Nr. 34. We Lwowie, Niedziela dnia 10. Lutego 1867. Rok VI.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „
Tygodnik Niedzielny kwart. — „ 29 „
Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — cnt.
kwartalnie do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków.
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
bez Tyg. Ned.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We Lwowie: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. W Krakowie: Księgarnia G. [illegible] Czecha w rynku. W Paryżu: na całą Francję jedynie p. *Ludwik Pilecki*, rue des Tournelles, 20. We Wiedniu: p. *Alojzy Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Z Wiednia.

Dotąd jeszcze położenie nie wyjaśnione. Cudzoziemiec, który dopiero od kilku miesięcy bawi w Austrji, a od niedawna wstąpił w służbę austrjacką stał się wszechwładnym ministrem spraw zagranicznych, cesarskiego domu, ministrem stanu, ministrem policji i ministrem prezydentem. Prędko zmiarkował, że Węgrzy wezmą przewagę, bo korona wszelkie ustępstwa poczynić im gotowa, i w tym kierunku podłożone podkopy wysadziły hrabiego Belcrediego z ministerstwa. Pan baron Beust nie ma żadnej przeszłości w Austrji, do niczego nie jest obowiązanym, z nikim nie łączył się dotąd, więc ma swobodne ręce i wszelką łatwość do zwrotów jakiegokolwiek rodzaju. Jakiego zaś chwyci się istotnie, to dotąd nie wiadomo. Dotąd nawet nie wiadomo, czy zbierze się nadzwyczajna Rada państwa na podstawie patentu z dnia 2. stycznia, na którym i p. Beust jest podpisany, lub czy nagle patent ten zostanie cofnięty i szczuplejsza Rada państwa zwołana. Nie o to bowiem chodzi, czy nadzwyczajne czy zwyczajne ma być zgromadzenie Rady państwa, lecz która z tych Rad prędzej i snadniej gotowa przyjąć projekt ugody z Węgrami i projekt nowego ustroju krajów niemiecko-słowiańskich, wypracowywany obecnie w ministerstwie. Jeżeli ten wygotowujący się obecnie projekt będzie więcej nachylał się do centralizacji, to zwołają szczuplejszą radę państwa, jeźli nadawać będzie więcej autonomii krajom koronnym, to zwołają nadzwyczajną!

Najzabawniejsze jest teraźniejsze postępowanie centralistów. Uderzali bezustannie na hr. Belcrediego, nicowali każdy krok jego, aby go wysadzić z ministerstwa — a teraz pokazało się, że pracowali dla Węgrów, ale nie dla siebie. W r. 1860 Węgrzy pracując nad obaleniem ministerstwa Gołuchowskiego, takiegoż samego, co dzisiaj Niemcy, doznali zawodu. Schmerling wywiódł w pole Węgrów, i całą pracę węgierską obrócił na korzyść Niemców. Dziś Niemcy dostali wet za wet, i dotąd nie mogą się zorjentować, co się z nimi stało. Belcredi runął, a nikt nie powołuje do ministerstwa lub przynajmniej do narad ani Kaiserfelda, ani Giskry, ani Karola Auersperga, ani Pratobevery! Przeciwnie w konferencjach ministerjalnych biorą udział dotąd hr. Gołuchowski, br. Rothkirch i Węgrzy! Daremnie wmawiają organa centralistów w obecny rząd kierunek centralistyczny. Jakoś nie idzie. Co mają począć dalej? Spostrzegli, że i w szczuplejszej Radzie państwa byliby w mniejszości, więc skończył się ich fanatyzm dla legalności konstytucyjnej! Ogniem zionęli na Niemców, stronników zwołania konstytuanty na podstawie kromierzyskiej konstytucji a przeciwników lutowej, na dr. Umlaufta, Steudla i t. d, a teraz sami przez noc zmienili taktykę, legalność ustawy lutowej uważają za stanowisko przebyte, odrzucają więc lutową ustawę a wołają o parlament niemiecko-słowiańskich krajów, utworzyć się mający z bezpośrednich wyborów! Centralizacja schmerlingowska, sejmy krajowe schmerlingowskie są im solą w oku, jako za mało zacierające różnice krajów i narodów. Słowianie istnieją w Austrji na to, aby Niemcom w piecu palić. Rozbić wszelki cień autonomii krajów, usunąć sejmy krajowe, a wszystko scentralizować w Wiedniu, i tym sposobem Słowian zamienić w pariasów — oto ich dzisiejsze hasło!

Lecz większa w tem wszystkiem zaciekłość niemiecka, *rabies teutonica*, niż rozum polityczny. Odsłonili przed czasem swe cele ostateczne, i tem do czujności, do walki wezwali wszystko, co nieniemieckie w Austrji. I staniemy wszyscy do tej walki, widząc, iż o kompromisie z Niemcami, o ich opamiętaniu się nie ma i nie może być mowy. Pan Beust zaś będzie miał odpowiedzialność, iż polityką swą wywołał tę walkę, tak niebezpieczną dla państwa! Lepiej znał stosunki wewnętrzne hr. Belcredi, który przewidywał, że krzyk Niemców o legalność konstytucyjną, a opozycja przeciw nadzwyczajnej Radzie państwa, jako legalności nie mającej, jest tylko maskowaniem prawdziwych zamiarów, a gdyby rząd poczynił im ustępstwa i przystał na szczuplejszą Radę państwa, natychmiast wystąpią z dalszemi, natarczywszemi żądaniami, których wypełnienie sprowadziłoby zupełny rozstrój w Austrji!

Nowy patent cesarski z dnia 7. lutego odracza zebranie sejmów z dnia 11. do 18. lutego, ale nic nie mówi ani o zebraniu, ani o odroczeniu zwołanej na dzień 24. lutego Rady państwa. Więc jeszcze nie zdecydowano się w Wiedniu, co uczynić. Trudności się mnożą a nie usuwają. Największą jest podział długu państwa. Jeźli Węgrzy, jak donoszono, przyjmują płacenie rocznie od długu państwa 60 milionów złr. procentu, i na tej podstawie ma być zaoktrojowana ugoda z Węgrami, to reszta procentu tem samem zaoktrojowaną będzie krajom niemiecko-słowiańskim, to jest te kraje będą musiały wtedy opłacać rocznie od długu państwa 130 do 140 milionów złr. procentu! Czy to jest możliwem?

Trzebaby podatki stałe podwyższyć o więcej jak połowę. A to jest czystem niepodobieństwem. Czyż miałby pan baron Beust dążyć oktrojowaniem tej ugody do wykazania niemożności opłacania wszystkich procentów od długu państwa, a więc do redukcyi procentów t. j. do ogłoszenia bankructwa?

Towarzystwo gospodarcze.

odbyło wczoraj 1. posiedzenie 33. ogólnego zgromadzenia. Po odbytem nabożeństwie, zebrało się w sali ratuszowej 99 członków. Posiedzenie zagaił prezes J. E. Kazimierz hr. Krasicki przemową, w której głównie podniósł, iż żadne, tak polityczne jak socjalne organizacje przeprowadzić się nie dadzą bez chleba powszedniego, bez pracy i oszczędności, a wzywając do pomnożenia zasobów i kapitałów krajowych, zachęcał do usuwania zapór i do wytrwałości w pracy.

Następnie odczytał sekretarz Greilinger sprawozdanie komitetu z czynności w ubiegłym półroczu. Dowiedzieliśmy się ztąd, iż pomimo wielorakich zabiegów, zatwierdzenie dodatku do statutów o oddziałach obwodowych Towarzystwa gospodarskiego dotąd osiągnąć się nie dało. Sprawa natomiast zwierzchnictwa sejmu nad szkołą dublańską została załatwioną. Przychylił się też Wydział krajowy do prośby, by subwencja dla tej szkoły z góry była wypłacaną. Dalej polecił komitet Wydziałowi krajowemu prośbę obywateli sanockich względem zmniejszenia podatku gorzelnianego; również wyjednał zakaz na cały rok tępienia ptaków owadożerczych. Daty dostarczone z 13 obwodów, dotyczące rzezi bydła okazały, iż w kraju spożywa się najwięcej krów i jałówek; wołów dostarczają chłopi, dwory zaś tylko braki. Wystawę rolniczą na lato, do której zachęca ministerjum, musiano odłożyć na rok przyszły z powodu wystawy paryzkiej.

Ciekawą rozprawę wraz z egzemplarzem na wystawę przysłał hr. Konopka o muszce „niewidziance" niszczącej zboże; również p. Łomnicki rozprawę z przestrogą do Wydziału krajowego o matach Ciepanowskiego. Do nieudałych prób policzono także próbę żniwa na sposób turecki, wykonaną przez pana Wasiłowa. Jestto dawno u nas znany sposób koszenia na ściankę.

O egzaminach dublańskich sprawozdanie nic powiedzieć nie umie, gdyż pp, delegaci nie dali sprawozdań. Życzyć wypada, aby panowie delegaci sumiennie ten obowiązek wypełniali i ażeby uczniom, podczas onych pobytu, jak to jest wszędzie, gdzie są delegowani komisarze, a nie po ich odjeździe, postęp bywał ogłaszany. Projekt o utworzeniu banków rolniczych, wniesiony przed rokiem przez barona Gostkowskiego, cyrkuluje od pół roku między członkami komitetu, a gdy szczęśliwie przebiegnie ekliptykę, pod ścisłe wzięty będzie obrady! Dla producentów chmielu donosi z Zateczu p. Schöffl, że w handlu w pierwszej połowie kwietnia przychodzą tylko słabsze sadzonki, mocniejsze zaś w drugiej połowie; pan Adametz zaś również z Zatecza uwiadamia, iż 1000 doborowych sadzonek sprzedaje po 9 złr.

Dowiadujemy się tudzież, iż ostatni przeor dominikanów warszawskich, ks. Bonifacy Wołyniec przysłał i odstąpił na własność Towarzystwu, wyrachowany przez siebie kompas wałkowy, obliczony na Lwów i Kraków, przeznaczając dochód na cel naukowy. W szkole dublańskiej zaprowadzoną będzie nauka weterynarji. Naczelnik pompierów ofiarował się udzielać nauki sposobów ratunku przy pożarach.

W końcu podany stan członków Towarzystwa, wykazuje 14 honorowych, 104 korespondujących a 1032 czynnych członków.

Po odparciu przez pana komisarza rządowego zarzutu, jakoby sprawa stypendjów św. p. Krzeczunowicza, zalegała w namiestnictwie, i wykazaniu iż przyczynę tego szukać należy w Wydziale krajowym, podzielono się na sekcje; wybrano komisję do balotowania nowych członków i wyznaczono sędziów do wystawy. Do działu I. rolniczego wybrani: pp. Petrowicz, Matkowski, Micewski, Zucker, Tretter. Do II. ogrodniczo-sadowniczego, gdzie też włókna, jedwabie, wełny i pszczelnictwo, pp. Młocki, Darowski, Lityński Kluczenko, br. Gostkowski. Do III. przemysłu rolniczego, pp. Agopsowicz, Wolański, Smochowski, Korytowski, Pańkowski. Do IV. mineralno-lasowego, pp. hr. Włodz. Dzieduszycki, Lehr, Strzelecki Fel. dr. Lipiński, hr. Zamojski.

Z odczytanego z kolei sprawozdania dyrekcji szkoły dublańskiej, powzięto do wiadomości, iż liczba uczniów wynosi 39 stypendjów 21. W celu ułatwienia niezamożnej młodzieży, korzystania ze szkoły, postawiła dyrekcja wniosek uwalniania pilniejszych od opłaty szkolnej. Zbiór jesienny wykazał po 11 ziarn jęczmienia, żyta, i pszenicy, 9 grochu, 10 wyki.

Mleczność jednej krowy roczuie wynosi obecnie 385 garncy.

Dochód roczny z folwarku wzniósł się do 3000 zł. w. a.

Dyrekcja poleca siewnik Zandera tudzież uprawę buraków talerzowych, marchwi olbrzymiej, rżyju z koniczyną, żyta szampańskiego i pszenicy białej frankensteinskiej.

Posiedzenie ożywiło się ku końcowi postawieniem wniosku nagłego przez br. Gostkowskiego.

Gdy dość już długo dyskutowano nad przyjęciem lub odesłaniem do komitetu tegoż wniosku, zauważał p. Zawadzki, że wprzódy należałoby się dowiedzieć o treści onegoż. Z odczytanego tedy wniosku okazało się, iż wnioskodawca żąda, aby z względu, że wydawane dotychczasowe rozprawy, drukowane w tomach i rozsełane przez towarzystwo gospodarskie, potrzebom i wymaganiom gospodarstwa wcale nie odpowiadają, zaniechać tego, a natomiast z pośród ogólnego zgromadzenia wybrać komisję, któraby przed zamknięciem posiedzeń przedłożyła plan wydawnictwa czasopisma rolniczego. P. Gostkowski nie chciał tej sprawy dlatego poruczyć komitetowi, gdyż obawiał się, aby taż nie doznała tego samego losu, co projekt jego o bankach rolniczych. P. W a s i l e w s k i, który

Pomysły do reorganizacji szkół

przez

Dr. Kazimierza Szulca.

(Dokończenie.)

IV.

Po ojczystym, jest oczywiście nauka tego języka najpotrzebniejszą, którego obok niego w życiu praktycznem najczęściej używamy, albo z korzyścią używać możemy. Takim jest dla nas niewątpliwie język niemiecki, którego literatura ze wszystkich jest najbogatszą, a jak Buckle w swej historji cywilizacji angielskiej twierdzi, bogatszą nawet obecnie od wszystkich razem. Pominąwszy zatem nawet dzisiejsze polityczne nasze z Niemcami połączenie, jesteśmy pod względem handlowym i socjalnym w ogóle w ściślejszych i liczniejszych z sąsiedniemi nam Niemcami stosunkach, niż z którymkolwiek innym narodem.

Po niemieckim jest nam najpotrzebniejszy język francuzki, jako najwięcej w świecie ucywilizowanym znany, i używany tak na salonach, w dyplomacji, jako i w handlu, w ruchu, komunikacjach i stosunkach literackich.

Czem kto więcej zna języków, a dobrze, tem lepiej. Ale kupiec, procederzysta, rzemieślnik, naturalista, inżynier i t. p. najkompletniej bez znajomości języków starożytnych obejść się i daleko lepiej tego czasu użyć może na wydoskonalenie się w swym zawodzie, i w naukach, bezpośrednio takowy popierających i doskonalących, którego zwykle na wyuczenie się języków starożytnych używa.

Ten zaś, któryby znał dokładnie język łaciński i grecki, a niemieckiego i francuzkiego nie znał, byłby, pomimo swojej uczoności, obcy tak światu obecnemu jak i starożytnemu, obcy najnowszemu postępowi nauk, sztuk i wynalazków, które głównie z opisów, badań, dzieł i pism francuzkich i niemieckich gruntownie i wszechstronnie poznać można.

Jeżeli więc i filolodzy muszą a przynajmniej powinni znać język niemiecki i francuzki, a tembardziej ludzie wykształceni wszystkich innych zawodów, — to w takim razie, dla pięciu filologów, teologów i humanistów na 100 uczni, nie powinno się 95 od najniższych do najwyższych klas gimnazjalnych i realnych uczyć przedewszystkiem języków starożytnych, których ani nie poznają dokładnie ani nie potrzebują. — ale owszem wszyscy, a nawet ci, co się myślą filologii i teologii poświęcić, powinni przedewszystkiem uczyć się języka niemieckiego i francuzkiego, a dopiero tych się wyuczywszy, rozpocząć naukę przedmiotów, mających najściślejszy związek z zawodem, dla którego się zdecydowali, i z większą znajomością rzeczy i swych skłonności i zdolności zdecydować mogli, niż wtedy, kiedy dopiero nauki elementarne powzięli i do szkół średnich wstąpić zamyślali lub oddanymi być mieli.

Jednem słowem, jestem zdania, ażeby języków starożytnych w niższych klasach gimnazjalnych i realnych wcale nie uczono, i w ogóle nie rozpoczynano nauki języka drugiego i trzeciego, dopóki się nie pokonało głównych trudności w nauczeniu się pierwszego. Jest to jedną z największych przewrotności pedagogicznych, uczyć dwu lub więcej języków obcych równocześnie. Skutkiem tego systemu jest, iż się w szkołach gimnazjalnych żadnego z wykładanych języków dobrze nie nauczy. Innym wielkim błędem, z poprzedniego wynikającym, jest ten, iż przez c a ł y c i ą g studjów gimnazjalnych każdego z obcych języków uczyć trzeba, ażeby go się jako tako nauczyć. Jest to nadzwyczaj żmudny, odstręczający i niepraktyczny sposób nauczania, z którego wynika nadto i ta wielka niedogodność, iż uczniowie, którzy przed złożeniem egzaminu dojrzałości szkoły opuszczają, żadnego z wielu wykładanych języków i przedmiotów dokładnie nie poznają.

Tym wszystkim niedogodnościom, mojem zdaniem, zaradzi się, jeżeli plan nauk tak się rozłoży, ażeby ile możności każda klasa dała pewną całość, jeden przynajmniej z głównych przedmiotów absolwowała, tak, iż nie tylko abiturient, ale każdy młodzieniec, z którejkolwiek klasy by wyszedł, kompletną by mniej więcej znajomość jednego albo kilku ważniejszych przedmiotów posiadał, stosownie do tego, czy jednę czy kilka klas absolwował. Największą zachętą do pracy i pilności są widoczne i szybkie postępy, i osiąganie praktycznego rezultatu. W czem krótszym czasie uczeń jakiego języka lub innego przedmiotu będzie się mógł nauczyć, tak, iżby praktyczny z niego mógł robić użytek, tem więcej będzie do niego przykładał pilności, gdyż jego wytrwałość nie na zbyt długą wystawiona próbę.

Z powyższych powodów plan nauk gimnazjalnych byłby zastósowany do owych 90 na 100 uczni, którzy gimnazjum przed złożeniem egzaminu dojrzałości, najczęściej w średnich klasach opuszczają a nie do owych 10, którzy szkoły z świadectwem maturitatis kończą.

Należałoby więc w niższych klasach, z opuszczeniem łaciny, uczyć przedewszystkiem nauk w życiu praktycznym potrzebnych, a mianowicie więcej i staranniej niż dotąd wyraźnego, dobrego i pięknego pisania i czytania, rysunków, rachunków praktycznych, których zwykle i abiturienci, składający zadawalniający egzamin dojrzałości z geometrji i arytmetyki, bynajmniej dostatecznie nie znają; nadto buchhalterji, historji i jeografii. Tej ostatniej więcej scientyficznie i praktycznie, niż dotąd. Z języków zaś, oprócz ojczystego, w septymie i sexcie niemieckiego, a w kwincie i kwarcie francuzkiego, i to najmniej ze dwie godziny dziennie, tak, ażeby ich się uczeń w tych klasach tak wyuczył, ażeby niemi mówić, i wszystko pisane i drukowane, byle nie zbyt specjalne, z łatwością mógł rozumieć. Bez tej znajomości nie powinien uczeń dostać promocji do klasy wyższej.

Aby wzmiankowany rezultat osiągnąć, jest jednym z głównych warunków, aby profesorowie swój przedmiot teoretycznie i praktycznie dokładnie znali, co tylko rzadko kiedy bywa. Kaligrafia i rysunki bywają uważane za rzecz podrzędną i uczy ich często nauczyciel muzyki, ledwie nieco rysować umiejący. Nauka rachunków powierzoną bywa matematykowi, który w praktycznych rachunkach i buchalterji mało ma albo wcale nie ma biegłości. Nauczyciele języka niemieckiego w zaborze moskiewskim, profesorowie francuzkiego tak w zaborze moskiewskim, pruskim jak i w Galicji rzadko kiedy biegle i poprawnie mówią tymi językami. Czyż więc podobna, ażeby niemi swych uczni mówić nauczyli? Regułą być powinno, ażeby tylko ci udzielali niemieckiego i francuzkiego języka, którzy kilka lat w Niemczech i Francji bawili i te języki i ich literaturę teoretycznie i praktycznie dokładnie poznali. W takim razie, jeżeli głównym przedmiotem nauki w septymie i sekscie będzie język niemiecki a w kwincie i kwarcie francuzki, można będzie każdym z tych języków przez dwa lata nauczyć mówić i pisać, choćby niezupełnie poprawnie. Następne klasy, w którychby jeszcze po jednej lub dwie godziny tygodniowo tym przedmiotom poświęcono, dokonałyby reszty.

V.

Od teorji począwszy, dzieliłby się zakład na dwa oddziały: I. f i l o l o g i c z n y, literacki czyli humanitarny i II. na scientyficzny czyli r e a l n y. W pierwszym uczonoby głównie języków starożytnych, historji i literatury, w drugim arytmetyki, geometrji i nauk przyrodzonych. Łaciny uczonoby głównie przynajmniej 2 godziny dziennie w teorji niższej i wyższej, greczyzny w sekundzie niższej i wyższej. W prymie obok tych języków jeszcze i hebrajskiego. Tym sposobem odpowiadałyby nasze niższe klasy tak zwanym szkołom o b y w a t e l s k i m (Bürgerschulen) lub przemysłowym. Klasy niższe wraz z oddziałem scientyficznym odpowiadałyby obecnym szkołom realnym z tą tylko różnicą, że z naszych

przemawiał w imieniu komitetu, oświadczył, iż myśl założenia czasopisma nie jest obcą komitetowi; nie została ona wszakże na obrady wniesioną, gdyż przemogło zdanie, że z zamiarem tym wypada się wstrzymać aż do rychłego zreorganizowania towarzystwa. Co się tyczy przewłoki w załatwieniu projektu o bankach, nadmienia, iż projekt jest oddawna przez hr. Załuskiego wypracowany, lecz ponieważ komitet w komplecie zejść się nie może, więc każdy z członków z osobna go czyta; dotąd już większość przeczytała, i jest nadzieja że go w krótce wszyscy przeczytają poczem pójdzie pod obrady Komitetu.

Po zabraniu głosów przez pp. Ks. Sapiehę Darowskiego, Wołańskiego, Grelingera, Grocholskiego, Skólimowskiego, Zawadzkiego i wnioskodawcę, wykazujących zjednej strony ważność przedmiotu i potrzebę rozwagi, z drugiej potrzebę czasopisma i możność wydawnictwa, uchwaliło zgromadzenie, aby wydawać czasopismo a celem przedłożenia planu jeszcze przed zamknięciem posiedzeń wniosek ten odesłać do komitetu.

Rozprawy nad projektem do statutu emerytury dla oficialistów prywatnych odłożono do przyszłego posiedzenia t. j. 11. b. m. o godzinie 10. — Na porządku dziennym prócz tego: Wniosek względem statutów, o giełdzie, o fabrykacji sody i uprawie malwy czarnej i budżet.

Dziś rano o godz. 10. otwarcie wystawy. O 5. popołudniu obrady sekcyjne.

Przegląd polityczny.

Wychodząca w Wiedniu od d. 4. bm. *Leitha* jest jeszcze zbyt świeżym dziennikiem by o nim stanowczy sąd wydać można, tyle jednak z dotychczasowych numerów kilku widzimy, iż jest organem stronnictwa *quand même* dualistycznego, nieznającego i nie widzącego nikogo w Austrji prócz Madiarów i Niemców. Jeżeli dziennik ten służy Madiarom, to przyznamy, że naszem zdaniem źle im służy, bo obraża inne historyczne narodowości Austrji i zraża je do Madiarów. *Leitha* jest jak powiada organem niemiecko-węgierskim, jego hasłem jest połączenie się Niemców z Węgrami celem panowania nad wszystkiemi innemi narodami Austrji. Dziennik ten nietylko urąga dążeniom narodowym Czechów, wyśmiewając ich żądania, które nazywa uroszczeniami, ale uderza nawet na Polaków plotąc trzy po trzy o reakcyjnych dążeniach Polaków i zapomina się tak dalece, że się poważa w najnowszym artykule wstępnym wystąpić ze zdaniem równie nieuczciwem jak i niemądrem, że „między narodami zamieszkującemi Austrję, znaleźć można prawdziwie liberalne żywioły jedynie między Węgrami i Niemcami.“ Wprawdzie jest *Leitha* tyle łaskawą, że przyznaje, iż „Polacy mogli by być trzecimi w tym związku“, ale zdaniem tego węgiersko-niemieckiego organu musieliby Polacy jeżeliby mieli sobie zasłużyć na względy *Leithy* „wyrzec się swojej wyłącznie polskiej polityki, musieliby „zrzec się robienia koncesyj reakcji skoro im ta choćby w mglistej dali maleńką jaką korzyść dla ich specyficznego polonizmu okaże.“ Czy *Leitha* jest organem węgierskim nie wiemy, ale tego jesteśmy pewni, że artykułu, w którym przytoczone brednie pomieszczono, nie pisał żaden rozsądny patrjota węgierski. Żaden rozsądny Węgier niemógłby bowiem żądać od Polaków aby się oni polskiej wyrzekali polityki, jak żaden Polak nie bierze Węgrom za złe lecz przeciwnie podziwia ich za to, że się własną węgierską a nie niemiecką lub polską polityką kierują. Żaden rozsądny Węgier nie pomówiłby Polaków o wspieranie reakcji, bo jeżeli kto, to każdy Węgier patrjota zna zachowanie się Polaków względem reakcji i względem Węgier w parlamencie wiedeńskim w roku 1848, na polu walki orężnej w tym i następnym roku, w Radzie państwa w r. 1861 i następnych, a *Leitha* sama ogłosiła dzień przedtem korespondencję ze Lwowa o mowach na zgromadzeniach przedwyborczych, z których każda niemal nietylko najżywsze dla Węgier objawiła sympatje, lecz i żądała uwzględnienia żądań węgierskich. Cały artykuł *Leithy* o którym wspominamy, jest tego rodzaju, że budzi podejrzenie iż *Leitha* jest zamaskowaną zmartwychwstałą *Ost d. Post* lub co najmniej drugą *Neue fr. Presse*. Takie obrzydliwe artykuły jak wspominany w prawdziwie węgierskich dziennikach, wyleczyłyby nas wkrótce z wszelkich choć i najszczerszych sympatji dla Węgrów.

Bote für Tirol und Vorarlberg zamieścił następujące szczegóły o niepokojach, które miały miejsce w Roveredo w dniu 31. stycznia. Ekscesa te poprzedziła o godzinie 5. z południa demonstracyjna przechadzka 30 do 40 panów i dam. O godzinie 6. zebrał się w samym środku miasta lud ze wszystkich warstw społecznych; były tam fraki i bluzy, a w ogóle około 400 osób. Nie brakło też naturalnie na studentach i ulicznikach. To zbiegowisko wezwało do zamknięcia sklepów, czemu zadość się stało. Kupcowi jednemu, który sklepu nie zamknął, wybito szyby w oknach. O w pół do 5tej około 250 ludzi, między którymi było nie wielu z klasy średniej natomiast zaś wielu paniczy przy dzikich okrzykach udało się na Corso, przed c. k. starostwo powiatowe. Dały się słyszeć głosy: „Viva Vittore Emanuele, viva Garibaldi, abasso l'Austria morte all' Austria, abasso l' aquila.“ „Niech żyje Wiktor Emanuel, niech żyje Garibaldi, precz z Austrją, śmierć Austrji, precz z orłem.“ W końcu rzucono kilka kamieni na herby cesarskie. Około godziny 6ej rozeszło się pospólstwo, nie czekając na wdanie się siły zbrojnej. Całe to zbiegowisko oznaczać miało zadowolenie z wyborów, które w mieście wypadły w duchu antiaustryjackim. Niektóre osoby uwięzione zostały.

Belgia. O rozruchach robotników w Marchiennes au Pont które już uśmierzone zostały, donoszą dzienniki belgijskie. Od rana dnia 2. b. m. połączyli się górnicy kopalń węgla w Dampieny z górnikami kopalń żelaza w Marchiennes. Górnicy w nocy pracujący zmusili górników dziennych różnemi pogróżkami do zaprzestania roboty. Tłumnie udali się wszyscy do Marchiennes i rozpoczęli atak na młyn parowy, było ich może do 2000, między niemi wiele kobiet i dzieci. Młyn parowy obsadzony był 100ma ludźmi piechoty z 11. pułku liniowego z Charleroi, było tam zarazem dwóch żandarmów pieszych i 6. konnych żandarmów. Wojsko przez dłuższy czas dawało tylko odpór bierny z wielką cierpliwością, chociaż kamieniami na nie rzucano. Trwało to kilka godzin, aż tłum do szturmu się zabierał, a wtenczas wojsko odebrało rozkaz strzelania. Tylko trzech żołnierzy wystrzeliło, padło jednak kilka osób z tłumu. Potem nastąpiło straszne zamieszanie, w którem dwaj żołnierze zostali ranieni. Wojsko musiało się cofnąć a młyn został zrabowany i zniszczony. Chciano go spalić, ale temu zapobiegło kilku rozsądniejszych ludzi; a nawet ogień, który się już wszczął, ugasili piwem w młynie będącym. Papiery zniszczono a podobno i kasę zrabowano. O godzinie drugiej z południa przybyło jeszcze 100 ludzi piechoty i trzeci batalion strzelców z Mons oraz dwa szwadrony strzelców konnych z Namur. Młyny w Chatelineau i Charleroi wojskiem obsadzone zostały. Od tego czasu jest spokojnie. Według ostatnich doniesień z Charleroi z dnia 4. b. m. rano przybyło tam jeszcze 400 karabinierów i dwa szwadrony ułanów, spokojność została zupełnie przywrócona i robotnicy powrócili do pracy. Kilka hut żelaznych, które prace swe przerwać musiały, znowu takowe rozpoczęły.

Hiszpania. Reakcja hula w Hiszpanii. Wyroki śmierci sypią się ciągle jak z rogu obfitości. Znowu donoszą z Madrytu, że stracono tam trzy osoby na mocy wyroku sądu wojennego, który skazał je na śmierć za stawianie oporu żandarmom. Właściwie miano stracić czterech, ale czwarty wyręczył kata sam, odebrawszy sobie życie w więzieniu.

Prusy. *Köln. Ztg.* donosi w korespondencji z Berlina o rezultatach konferencji Związku północno-niemieckiego. Korespondent utrzymuje, że co do wszystkich wczorajszych punktów stanęła już ugoda. Są wszelkie widoki po temu, że już temi dniami nastąpi podpisanie traktatu. Przeprowadzenie niektórych postanowień, mianowicie w sprawie opodatkowania w sprawie poczt i stosunków militarnych, jest połączone z niemałemi trudnościami, postanowiono — jak upewnia korespondent — przyjąć bezwarunkowo urządzenie pruskie.

Rumunia. Nietylko Izba niższa lecz i senat w Bukareszcie uchwalił zniesienie monopolu tytoniowego. Książę nie sankcjonował jeszcze tych uchwał, nie wątpią jednak w Bukareszcie, że sankcja nastąpi.

Serbia. Według doniesień z Belgradu, bajką jest jakoby Turcja miała zamiar ustąpić z twierdz serbskich. Wielu ochotników przybyło z Kandji. Celem ich powrotu ma być przyczynienie się do wywołania powstania w Serbii przeciw Turcji. Serbia zbroi się, młodzież ćwiczy się w robieniu bronią i każdy ze studentów przeznaczony jest na wypadek wojny do jednego z pułków. Także rezerwę powołuje rząd pod broń, tak że cała armia wynosić będzie 200.000 ludzi. Na utrzymanie tej armii zawiera rząd serbski pożyczkę u bankierów angielskich i francuzkich.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń dnia 8. lutego.

△ Dziś publikuje nareszcie urzędowa gazeta dwa listy odręczne i patent cesarski, które potwierdzają, co już było wiadome, to jest że hr. Belcrediego dymisja została przyjętą, że br. Beust objął prowizorycznie posady ministra stanu i policji, i że prowadzi prezydjum w konferencjach ministerjalnych, i że sejmy zebrać się mają nie 11. ale 18. b. m. To są rzeczy formy, zasadniczych jeszcze nie tknięto; i tak n. p. nie ma jeszcze urzędowego oświadczenia, czy nakazu (bo trudno wiedzieć, jaki wyraz w dzisiejszych stosunkach właściwy) żeby sejmy inaczej wybierały, jak powiedziano w patencie styczniowym. Powszechnie jednak twierdzą, że ma być w nowym reskrypcie wskazówka, że wybory do Rady państwa odbyć się mają w myśl dodatku do ordynacji wyborczej podług patentów z 26. lutego 1861.

Tendencja niemieckich centralistów już dziś się zarysowywać poczyna.

N. fr. Presse, która mniej wytrawna i jak to mówią gorąco kąpana, w dwóch artykułach wstępnych, wczorajszym i dzisiejszym zdradza plany partji mniejszości (niemieckiej) ludów austrjackich, i wypowiada wyraźnie, że Niemcy powinni znowu wziąść górę w Austrji, jak za dobrych dawnych czasów i że do tego dążyć i temu pomagać powinien teraźniejszy minister wszechwładny Austrji, duszą i ciałem Niemiec.

Jak zwykle dawniej, tak i teraz Niemcy do hegemonii żądają pomocy policji, czyli poparcia władzy i nie poprzestają na zdobyczy moralnej ducha.

Dziś znowu wyświeca *Neue freie Presse* konieczność scentralizowania parlamentu a oraz powiększenia liczby posłów, zaprowadzenia wyborów powszechnych i zabsorbowania autonomii sejmów. Wszystko to kręte, zawiłe i w sposób dyletancki wystawione, jakoby w duchu postępu i wolności, a tymczasem tendencja ze wszech stron wyłazi, bo ta partja pseudo-liberałów, których tak i *Wanderer* nazywa, niemieckich, ignoruje, że tak oktrojowania wszelkiego rodzaju pogwałcające prawa rządowe jak i zostawiona, i *ad libitum* powiększać się mogąca Izba panów w składzie dzisiejszym, nic wspólnego nie mają z ustrojem liberalnym państwa.

Ekspektoracje te nie mają same przez się znaczenia, bo dziennik centralistyczny wiedeński partii w całem znaczeniu politycznej nie reprezentuje, ale zasługują na uwzględnienie z tego względu, że może od czasu zmiany ministerjum powtarzają to, z czem się nosi ministerjum. Może praktyka szmerlingowska wróci, gdzie dziennikom centralistycznym dostawały się w sekrecie rządowe koncesje. Jeszcze wolno się spodziewać, że br. Beust, choć w Austrji *Homo novus*, potrafi zrozumieć położenie krytyczne państwa i nie puści się na niebezpieczne eksperymenta.

Widzieliśmy do czego doprowadziła polityka niemiecka osobista poprzedników jego pp. Rechberg i Szmerling. Zawotowali sobie kredyt na wojnę niemiecko duńską, wystawili rusztowanie sztuczne, które podtrzymywać mieli Niemcy i zaprowadzili państwo do... Königgrätz.

Ludom nieniemieckim wypada zważyć okoliczności wszystkie i przestrzegać swych praw w obec zarozumiałej mniejszości, która i dziś zgubiłaby monarchię, gdyby jej dano wziąć górę.

Siła rzeczy jest większą jak ludzi, nam nie wolno dziś oddychać powietrzem samych nadziei i wodnistych tranzakcji. Realne stosunki realnych wymagają postanowień.

O następcy hr. Belcrediego nie ma pewności. Wieść pierwotna utrzymuje się, że Kellersperg ma być ministrem spraw wewnętrznych. Deak tu przybył na konferencję. Miał być dziś u cesarza. Do kombinacji ministerjalnej on nie wchodzi.

Toczą się narady o redakcję cesarskiego patentu, w którem skreśloną ma bydź najnowsza . . . Era.

Kronika.

— **Słowo** doznało temi dniami dwukrotnego rozczarowania. Na wiadomość o ustąpieniu hr. Belcrediego z gabinetu, zdawało się temu dziennikowi, że w Wiedniu przyjdą do steru ludzie zaślepieni, którzy dla zyskania trzech głosów świętojurskich w Radzie państwa, pozwolą moskwicić Galicję. Zdanie to było nader mylnem, bo nawet między najzagorzalszemi zwolennikami Schmerlinga niema dziś może ani jednego, któryby nie widział jasno tego, co już cały świat widzi. Teraz już i organ świętojurski poznał swoją pomyłkę, a nacieszywszy się przez parę dni, że wszystko będzie jak przed dwoma laty, że hr. Gołuchowski ustąpi i td., wspomina dziś z przekąsem o „wpływie, jaki hr. Gołuchowski ma u p. Beusta,“ i o braku znajomości stosunków austrjackich, w skutek którego nowy prezydent ministrów radzi się we wszystkiem Czechów, Madiarów, Polaków i Niemców, a zapomina o ks. Naumowiczu i o panu Dziedzickim, tych dwóch ważnych czynnikach w przyszłym ustroju monarchii.

Drugim przedmiotem rozczarowania dla *Słowa* są wybory z mniejszych posiadłości. Z początku tryumfowali moskalofile i wołali: Ruś pobidyła! (zwyciężyła), bo zdawało się im, że wybrani w niektórych okręgach włościanie powiększą falangę świętojurską. Obecnie rozpatrzyli się lepiej i lamentują niezmiernie nad rezultatem wyborów, który z początku wydawał im się bardzo pomyślnym. Mianowicie gniewa ich wybór włościanina Kiernicznego, wójta Jakóbika z Pawłosiowa, wójta Działoszyńskiego z Póżnik i innych.

Kilkakrotnie zwracaliśmy już uwagę na sposób, w jaki *Słowo* prowadzi propagandę moskiewską. W rubryce *Wiesti Politycznyi* umieszcza ono pod napisem *Rossija*, ustępy z różnych dzienników, wykazujące to słabość Austrji, to brak prawnego tytułu do posiadania Galicji, obok świetnego posłannictwa i wielkiej potęgi moskiewskiej. Artykuły te ułożone są tak, że sprytny djak przy jakiej takiej instrukcji może do nich z łatwością dodać komentarze, z których powstają później owe brednie, krążące między ludem, a tak zręcznie eksploatowane w niektórych miejscach w celu agitowania za prowodirami świętojurskimi przy wyborach z gmin wiejskich do sejmu. Wczorajszy numer *Słowa* zawiera znowu wyjątek z korespondencji, umieszczonej w *Dzienniku Lwowskim*, a traktującej o rozdawaniu tytoniu na granicy między włościan galicyjskich ze strony rządu moskiewskiego i o agitatorach snujących się po Rusi węgierskiej, i wzywających lud, by nie płacił podatków, bo i tak niezadługo przyjdzie russki ca…

---

język łaciński byłby całkiem wykluczony, a w wyższych natomiast angielski udzielany. Oddział zaś filologiczny odpowiadałby mniej więcej obecnym gimnazjom z jedną niepodzielną, jednokursową tercją, sekundą i primą; z tą jednak różnicą, że z projektowanego gimnazjum literackiego nauki ścisłe całkiem byłyby wykluczone, a przyrodzone tylko w małej ilości godzin w sposób popularny, nie ściśle naukowy, wykładane i o tyle jedynie, ażeby o nich ogólne dać wyobrażenie.

Nauka języka łacińskiego zajmuje w szkołach realnych więcej lekcyj, niż któregokolwiek innego przedmiotu, a jednak nigdy zadawalniających nie osiągnie rezultatów. Realista ukończony nie pozna nigdy tyle tego języka, aby nim biegle i poprawnie pisać i wszystkich autorów łacińskich z łatwością umiał czytać. Zwykle ze szkół wyszedłszy nigdy tego języka więcej nie używa, i wkrótce go zapomina. Podobnie rzecz się ma z naukami matematycznemi i ścisłemi u humanistów: nie mając ich w użyciu i nie umiejąc ich zwykle użyć, wkrótce zapominają wszystkiego, czego się z nich w szkołach nauczyli.

Jeżeli w oddziale filologicznym poświęci się większą część lekcyj dotąd na wykład nauk ścisłych i języków nowożytnych używanych, na języki starożytne, to młodzież z zamiłowaniem prawie wyłącznie im się oddająca i umysłowo już rozwinięta, w przeciągu lat 6 daleko więcej w nich skorzysta, niż w przeciągu lat 9, ucząc się obok nich wielu innych języków i przedmiotów; realiści zaś poświęcając lekcje na łacinę dotąd używane, a wynoszące około czwartą część reszty, na nauki ścisłe, będą się mogli o wiele bardziej w swym fachu wydoskonalić.

W skutek proponowanego znów urządzenia niższych klas gimnazjalnych i realnych zyskują tak realiści jak i humaniści nadzwyczaj na wykształceniu ogólnem i praktycznem a mianowicie młodzież opuszczająca już zakład w klasach niższych i średnich tak gimnazjalnych jako i realnych. Jej liczba jest dziesięć razy większa od tej, co szkoły kończy a jednak jej potrzeb wobec tamtej prawie wcale się nie uwzględnia. Nie wynosi ona kompletnej znajomości żadnego przedmiotu naukowego, tylko początki kilkunastu, z których żadnego praktycznego użytku zrobić nie może. Rozpoczęła bowiem naukę języka niemieckiego, francuzkiego, łacińskiego i greckiego, geometrji, arytmetyki i fizyki, ale nie poznała ich do tyle, ażeby z nich najmniejsze zastósowanie zrobić mogła. System nauk i szkół, który potrzeby i położenie tej części młodzieży uwzględni, najwięcej się do rozpowszechnienia oświaty w kraju przyczyni.

Czyniąc zaś szkoły tak filologiczne jak i realne więcej jednolitemi i koncentrując w nich wykład każdego przedmiotu na krótszy przeciąg czasu, o wiele się takowe podniesie i spotęguje. Zamiłowanie do wszystkich nauk znacznie się w młodzieży rozbudzi i oświatę w ogóle podniesie.

VI.

Powyższy projekt reorganizacji szkół nie czystą jest teorją. Miejscami został on częściowo, miejscami prawie całkowicie w życie wprowadzony. W Szwajcarji mianowicie są szkoły i wojskowość z sobą połączone, chociaż nie tak ściśle, jak powyższy pomysł zaleca.

Co do oddziałów gimnazjum i ugrupowania nauk w niem wykładanych, to znów katolickie gimnazjum w Poznaniu przez sam rząd po wiele kroć za najlepsze w Prusach uznane, dzieliło się przed urządzeniem według rozporządzeń rządowych w Prusiech odrębnych szkół realnych, na trzy przezemnie bliżej określone oddziały: 1) ogólny albo przemysłowy; 2) filologiczny i 3) na realny, których urządzenie tylko o tyle od projektowanego się różniło, że w klasach niższych wykładano łacinę a w filologicznych także nauki ścisłe.

Szkoła polska na Batignolles w Paryżu także za jedną z najlepszych we Francji uważana dzieli się aż na pięć oddziałów: 1) elementarny czyli przygotowawczy i po dwa równoległe mianowicie; 2) gramatykalny; 3) techniczny czyli przemysłowy a następnie 4) literacki i 5) scientyficzny. Tu oddział techniczny przygotowujący uczni do szkoły montparnaskiej a więc pośrednio do centralnej, dróg, mostów, szos, min i wyższych wojskowych, zbliża urządzenie szkoły batignollskiej do projektowanej i odpowiada jej oddziałowi ogólnemu, obejmującemu klasy niższe gimnazjalne i realne; z obydwóch albowiem oddziałów, tak z projektowanego ogólnego jak z technicznego batignollskiego jest nauka języków starożytnych całkiem wykluczona, lecz ponieważ w oddziale scientyficznym (podobnie jak u nas w szkołach realnych) nauczają języka łacińskiego, przeto obok oddziału technicznego musiał być urządzony oddział gramatyczny, przygotowujący uczni do oddziału literackiego i scientyficznego, albo do wyższych klas licealnych, w których łacina dominuje.

Najbardziej jednak zbliża się do mego projektu urządzenie szkoły lipskiej, zwanej „Modernes Gesammtgymnasium“ i składającej się z trzech oddziałów: 1) z przygotowawczego, w którym uczą w sekscie głównie języka angielskiego, w kwincie francuzkiego a w kwarcie łacińskiego; 2) z oddziału literackiego, w którym wykładają nauki podług planu wyższych klas gimnazjalnych i 3) z oddziału realnego, w którym stosują się do planu wyższych klas realnych a więc i łacinę wykładają, ażeby uczniowie mogli składać przepisany egzamin dojrzałości.

Założyciele i kierownicy tego zakładu od lat 20 z wielką korzyścią i pomyślnością fungującego, dzielą jednak zdanie, że z oddziału realnego należy wykluczyć całkiem łacinę, a z filologicznego nauki matematyczne, ażeby w pierwszym nauki ścisłe a w drugim języki starożytne należycie mogły prosperować. Zresztą zakład żeński przez założycieli instytutu „Modernes Gesammt-Gymnasium“ urządzony, skasował lekcje poobiednie i zaprowadził natomiast po pięć godzin codzień przed obiadem odbywanych, zimą od 8 do 1, latem od 7 do 12 godziny.

Wreszcie opracował Matteucci jako minister oświecenia, plan nauk mający być w całych Włoszech zaprowadzony, który prawie zupełnie z moim się zgadza, i w tym głównie od niego się różni, że nie koncentruje lekcji na przedpołudnie, nie kładzie takiego przycisku na turnieje i gimnastykę, nie zamieniając ich na ćwiczenia wojskowe.

Nadmieniam, że podobny do powyższego projekt reorganizacie szkół, tylko więcej w szczegóły wchodzący, przesłałem r. 1862 margrabi Wielopolskiemu, gdy tenże o uwagi i myśli nad reorganizacją szkół do publiczności się odezwał. Wtenczas, oprócz gimnazjum poznańskiego i połączonej z nim poprzednio szkoły realnej, których byłem z kolei nauczycielem, nie była mi znana organizacja żadnego z powyżej wzmiankowanych instytutów, mianowicie ani zakładu lipskiego ani szkół włoskich, podług planu Matteucciego, który podówczas zresztą nie był jeszcze skreślony a do dziś dnia może jeszcze nie jest całkiem w życie wprowadzony. To powzięcie równych a całkiem od siebie nie zależnych od siebie pomysłów o reorganizacji szkół w trzech różnych krajach świata, najlepiej dowodzi, jak sądzę, ich trafności i praktyczności. To też jak najmocniej jestem przekonany, że prędzej czy później będą one w głównych swych zarysach wszędzie w życie wprowadzone. Cieszyłbym się gdyby to nie najpóźniej, ale najwcześniej w krajach polskich i austryjackich nastąpiło, jednakże ani się spodziewam, ani sobie życzę, ażeby wszystkie proponowane zmiany od razu w wszystkich zakładach były wprowadzone. Można i powinno się zaprowadzić je częściowo i stopniowo a wszystkie na próbę tylko w jednym lub dwu zakładach miast większych. Na ogólne urządzenie szkół galicyjskich wystarczy tymczasem plan komisji edukacyjnej określony w wybornym referacie dr. Czerkawskiego. Gdyż słusznie powiada referent o sprawach sejmowych w *Gazecie Narodowej*: Wolimy mieć już raz ustawę szkolną, chociażby z pewnemi niedostatkami jak nie mieć i nadal żadnej i pozostawać „beim Alten.“

Paryż w Grudniu 1866.

…niesie wszystkie podatki. Wiadomości takie w piśmie przeznaczonem dla ludu a przy tem tendencyjnie między włościan rozszerzanem muszą być podawane nadzwyczaj ostrożnie, i nigdy bez objaśniającego je w właściwy sposób komentarza, nie tego *Słowo* nigdy nie uważa za stosowne. Powinno więc być zadaniem wszystkich ludzi wykształconych i dobrze myślących, ostrzegać lud przed czytaniem organu podającego wiadomości, mogące ulegać nader zdrożnemu tłumaczeniu.

— **Lampy ligroinowe.** Kupiwszy lampkę ligroinową od kilku dni w sklepie pana Neumana na sprzedaż wystawioną, ciekawy byłem zapoznać się bliżej z płynem „ligroine" zwanym, i własnościami samej lampki. Co do ostatniej zalety jej nie wielkie. Świeci się słabo i tylko jako lampka lub latarka nocna z korzyścią użyte być może. Inaczej rzecz się ma z samym płynem. Ten o wiele niebezpieczniejszym, bo jest przed zapaleniem lampki zlewa się do innego naczynia, jednakże jak przy nalewaniu do lampki, jako też przy zlewaniu do naczynia, ani świeca ani żaden inny palący się przedmiot w bliskości stać nie może, a to z tej przyczyny, iż ulatniający się gaz ligroiny zapala się nadzwyczajnie szybko w znacznej nawet od świecy odległości. Chcąc się przekonać o tem niechaj próżną lampkę, z której zlano ligroinę, przybliży do świecy lub też do płomienia własnego lampki.

Fizyk miejski we Wiedniu dr. Innhauser, o płynie tym następujące złożył sprawozdanie: „Nowy płyn zapalny „Ligroine", nie jest niczem innem jak Petroleumeter (eter oleju skalnego). Pierwszy produkt destylacyjny który tak jest ulatniającym się, że przy zwyczajnej temperaturze wyparowuje. Dla wszelkich niebezpieczeństw, które ten płyn dla zdrowia i majątków sprowadza, albo użycie tegoż zupełnie albo przechowanie w większych ilościach wewnątrz pomieszkań, zabronione być powinno. Przedewszystkiem publiczność na to uważną zrobić potrzeba, że składy ligroiny ani ze świecą, ani też z żadnym innem tlejącem się ciałem nachodzić nie można.

— **Drohobycz.** Ministerstwo nie potwierdziło wyboru pana Szlegla na profesora rysunków przy tutejszem gimnazjum realnem, zważając uwagę rady gminnej na to, że pan Szlegel znajduje się w wieku, który każe się obawiać, że wkrótce będzie musiał przenieść się w stan spoczynku, i stać się ciężarem dla gminy. Polecono tedy radzie gminnej, by raz jeszcze rozważyła tę sprawę. Nie wątpimy, że rada gminna, warując z jednej strony swoje prawa autonomiczne, a z drugiej uwzględniając wysokie zasługi pana Szlegla, nie odwoła już dokonanego wyboru, zwłaszcza, że pan Szlegel nie jest bynajmniej w tak podeszłym wieku, by nie mógł jeszcze pełnić obowiązki nauczyciela rysunków. Okoliczność ta była już przy pierwszym wyborze przedmiotem dyskusji, i Rada miejska postanowiła nie zważać na wiek kandydata; nie ma więc powodu, by uwzględnić uwagi ministerstwa.

— **Sokal** d. 4. lutego. Któżby jeszcze wątpił o ważnem znaczeniu, jakie w społeczeństwie naszem zajmuje ksiądz, ożywiony duchem bożym, niechajby przybył do Sokala i był świadkiem smutku jego mieszkańców za księdzem Michałem Licem, wikar. z r. l., na kapelanie do Jazłowca przeniesionym. W ostatnią niedzielę na kazaniu jego pożegnalnem, w kościele ludem miejskim i wiejskim przepełnionym, nie było słychać jeno płacz i łkanie zgromadzonego ludu. Poprzednio już mieszkańcy Sokala i jego okolicy dowiedziawszy się o przeniesieniu ks. Lica do Jazłowca, cisnęli się tłumnie do jego mieszkania, dla pożegnania świątobliwego sługi kościoła, a przy jego wyjeździe tłumy ludu wysypały się z miasta, odprowadzając go do Zawiszki, gdzie czułe nastąpiło pożegnanie. Bo też ksiądz Lic podczas siedmioletniego pobytu swego między nami był nam prawdziwie ojcem duchownym, w pełnym znaczeniu tego wyrazu; był nam pocieszycielem w utrapieniach, szczerym przyjacielem i bratem. Kochała go szkolna młodzież, której był katechetą, wykładał, kochali go starsi, których był najlepszym doradcą i prawdziwym sędzią pokoju godzącym zwaśnionych w imię Boga, miłości i pojednania. Nie mało on się przyczynił do podniesienia moralności w mieście naszem, przykładem swoim i nauką, którą nauczał z prawdziwie religijnem namaszczeniem. Wierny syn ojczyzny, której dzieje nie były mu obce, ksiądz Lic bolał wspólnie z nami nad nieszczęściem, które nas wszystkich przygniata, pocieszając nas nadzieją lepszej przyszłości. Pamięć też jego długo między nami żyć będzie.

— (*!.*) **Teatr.** Panna Rudkiewiczówna wybrała na swój benefis trzy sztuki znane już i nie należące do najlepszych, mimo tego jednak, i mimo braku operetki na afiszu, teatr był pełny. Beneficjantka występowała tylko w komedji 1 aktowej, przerobionej z francuzkiego *Miłość lub śmierć*. Utwór ten stanowił świetną część przedstawienia i był odegrany całkiem odpowiednio.

Mniej szczęśliwie wypadła inna komedja, także tłómaczona z francuzkiego na jakiś język niby-polski, p. t. *Pan Chavigny czyli dyplomatyk*. Oprócz pana Wilkoszewskiego, który w roli tytułowej grał z właściwym sobie talentem i umiał znaleźć w garderobie kostjum zgodny z epoką, w której odbywa się działanie, wszyscy inni artyści zrobili z przedstawienia istną redutę: każdy ubrał się nie tak, jak tego wymagała sztuka, ale tak, jak mu się podobało. Umiejętne i światłe kierownictwo teraźniejszej sceny, objawiło się przy tej sposobności w całej pełni swojego „mistrzowstwa": największy nieuk z trzeciej klasy gimnazjalnej nie byłby mógł wprowadzić większy zamęt historyczny w kostiumy, któreśmy tam widzieli na salonach z czasów Ludwika XV. Epoka Karola V. i czasy Wallensteina, szwedzka rajtarja Gustawa Adolfa i dwór pani de Pompadour, wszystko tam dostarczyło swego kontyngensu. Ambasador dworu hiszpańskiego, słynnego z sztywnej etykiety, przybył na wizytę w butach à la Pappenheim i dźwigał u boku, zamiast szpady, myśliwski kordelas.

Inne znakomitości dworskie nie ustępowały mu wcale pod względem niestosowności stroju: książę Rudolf w balowych szatach np. przypominał Franciszka I. Walezjusza, a udzielny książę, stryj jego, miał przy białych francuzkich pończoszkach, wyklinane w XVI. stuleciu niemieckie pludry, a raczej — zamaszyste polskie szarawary, czerwone korki marszałka księcia Richelieu i kapelusz srogiego tępiciela protestantów, Alby. Lokaj margrabiny de Surville nie sięgał tak daleko w przeszłość i wyobrażał wśród tej wstecznej arystokracji — postępowy wiek dziewiętnasty, wraz z emancypacją wąsów, która niedawno tyle hałasu narobiła w Sanockiem. Słowem, przedstawienie to przekonało nas, że dyrekcja dzisiejsza hołduje zasadzie, według której sztuka jest rzeczą czystego natchnienia i pogardza rozumem książkowym, jakiego można zaczerpnąć z gramatyk i kompendjów, traktujących o historji powszechnej. W istocie, czemże jest różnica między dyplomacją a dyplomatyką, między dworzaninem Ludwika XV. a dragonem Tillego, czem jest chronologia i ortografia wobec prawdziwego artyzmu? Artysta, któryby się zastanawiał nad takiemi drobiazgami, krępowałby niemi swoje natchnienie; cóż dopiero dyrektor, który musi myśleć o sztuce i o kasie, o angażowaniu baletniczek do ról tragicznych i o zmniejszeniu gaży aktorów, których się chce pozbyć!

W komedji *Pan Chavigny* widzieliśmy raz przecie po długiej bardzo przerwie panią Nowąkowską. Artystka ta występuje teraz bardzo rzadko, bo role, któreby najodpowiedniej odegrać mogła, dostaje obecnie panna Popielówna. Widzieliśmy niedawno w dramacie *Montjoie*, jak niekorzystnie wypada ta zamiana, i sądzimy, że ganiąc ją, wyrażamy zdanie całej tutejszej publiczności.

Dziś: **Muszkietery**, dramat z francuzkiego w 8 obrazach, z prologiem i epilogiem.

Ostatnie wiadomości.

Dzisiaj z rana wrócił JE. hr. Namiestnik z Wiednia. Jakie wiadomości przywiózł, trudno się dowiedzieć. Mówią nam tylko, iż o nominacji Hasnera, najzaciętszego centralisty i byłego prezydenta rady naukowej, mówić miał jako o rzeczy już zadecydowanej. Więc centralizm widać idzie górą! Czy Galicja ma także być pod ministrem niemieckim oświecenia, czy w sprawach oświaty przyznano jej autonomię jak donoszono z Wiednia?…

Wszystkie dzienniki wiedeńskie przynoszą wiadomość, iż Hasner, były prezydent Rady państwa, ma wejść do ministerstwa jako minister oświecenia, i że Beust z nim toczy rokowania. Hasner jest autorem centralistycznego programu, który odczytano w domu na Kolowratring u Skenego. Donoszą także, że z Lublany powołano hr. Antoniego Auersberga, znanego centralistę, aby mu ofiarować tekę spraw wewnętrznych. Nawet Giskra przybył do Wiednia. Podają, iż może Beust wezwał go do objęcia teki ministerstwa sprawiedliwości, w razie gdyby jej nie przyjął Schmerling. Czytając dzienniki wiedeńskie, zdawałoby się, iż centraliści już całą władzę mają w ręku, że Beust stanął na ich czele. Lecz cóżby znaczyło branie udziału przez hr. Gołuchowskiego w naradach ministerjalnych?… Ha, czekajmy, co za motyl rozwinie się z dzisiejszej poczwarki, jaką drogą pójdzie rząd dzisiejszy? Przygotowani być powinniśmy na wszystko.

O audjencji Deaka donoszą prywatne telegramy peszteńskie że Najj. Pan żądał od niego uspakajających wyjaśnień co do niektórych punktów kwestji węgierskiej, i pytał go o zdanie co do sposobu przedłożenia Radzie państwa zawartej z Węgrami ugody. Deak oświadczył, że ze stanowiska prawnego przedłożenie ugody w Radzie państwa jako w n i o s k u r z ą d o w e g o byłoby stosowniejszem; ze stanowiska zaś praktycznego odpowiedniejsze są układy obu reprezentacyj w drodze delegacyjnej.

Inny telegram peszteński donosi: Deak powiedział Najj. Panu przy audjencji, że instrument ugody powinien być Radzie państwa przedłożony w formie wniosku rządowego, lecz po przyjęciu go w zasadzie (principiell) obie reprezentacje powinny wejść w specjalne układy ze sobą przez delegatów.

Jest to więc podanie projektu, aby ani szczuplejszej Radzie państwa nie poddawać ugody z Węgrami, bo mogłaby większością tej ugody nie przyjąć, lecz oddać ugodę delegacjom, z sejmu węgierskiego i z Rady państwa wysadzonym, w której jeden głos z delegacji, z Rady państwa wysadzonej, gdy przejdzie na stronę Węgrów, już uczyni ugodę z Węgrami obowiązującą i dla krajów z tej strony Litawy! Praktycznym ale dla Węgrów wyłącznie, jest ten projekt Deaka!

Z Pragi telegrafują d. 8. b. m. do *N. fr. Presse* jako rzecz pewną, że zaraz po ogłoszeniu nominacji ministerstwa węgierskiego, zamierzają Czesi wystąpić otwarcie z żądaniami, podobnemi do węgierskich. Mianowicie myślą się domagać odpowiednich koncesyj dla Czech i mianowania osobnego ministerstwa dla krajów korony św. Wacława.

Pragski telegram do *Neue fr. Pressy* odpowiada najzupełniej dzisiejszemu tonowi dzienników czeskich — i jeżeli wiadomość przez niego podana się potwierdzi, a Czechy wytrwają na obranej drodze, postawa ich nie mało się przyczyni do rozwiązania sprawy urządzenia Austrji, od którego tak wiele zależy ludom, w skład jej wchodzącym, i które będzie stanowczej doniosłości w polityce ogólnej.

Równie zadziwiła, jak przestraszyła postępową publiczność europejską wiadomość, o zupełnem porozumieniu Austrji, Francji i Moskwy w sprawie wschodniej i o zamierzonem wspólnem w niej wystąpieniu tych trzech mocarstw. Wiadomość tę podała berlińska *Kreuz Ztg.* wraz z zapewnieniem, że Napoleon w swojej mowie tronowej wspomni o porozumieniu, jako o fakcie dokonanym. Wiadomość tę potwierdziły następnie inne dzienniki, a dziś zajmują się nią dzienniki wiedeńskie. Litografowana *Allg. oest. Corr.* zapewnia z pewnego źródła, że do porozumienia takiego dążyło pewne mocarstwo, zapewne Francja, lecz że dziś już o niem nie ma żadnej mowy. Do pogłosek tych nigdy nie przywiązywaliśmy wiary, bo inne zupełnie są cele Moskwy a inne Francji na Wschodzie.

Wschodnia polityka moskiewska, cieszy się li tylko w Stanach Zjednoczonych sympatjami.

Objawy tych sympatyj wciąż się ponawiają. Niedawno był odczytany w kongresie washingtońskim list cara, wygłaszający w s p ó l n o ś ć z a s a d i interesów obu państw, a dziś wiadomości z Washingtonu mówią o owacji, wyprawionej tam posłowi moskiewskiemu, podczas której wznoszony był toast z a w i e c z n o ś ć l i g i, i s t n i e j ą c e j m i ę d z y M o s k w ą a S t a n a m i Z j e d n o c z o n e m i, i wygłoszone współczucie dla Kandyjczyków, jako protegowanych Moskwy. Poseł moskiewski odpowiedział, że dopóki usiłowania obu państw za cel swój będą miały zaprowadzenie dobrego rządu, i dążyć będą do dania poddanym jak n a j w i ę k s z e j s u m y m o ż l i w e g o s z c z ę ś c i a i p o l i t y c z n y c h p r z y w i l e i, dopóty trwać będzie współczucie i c z y n n e współdziałanie obu mocarstw. Cóż za zaszczyt dla amerykańskich republikanów! — Moskwa, przez usta swojego posła raczy ich stawiać na równi z sobą pod względem liberalnych dążności! I Amerykanie odpłacają za to przyjaźnią i jakąś spodziewaną pomocą.

W starej spruchniałej Europie inaczej jednak sądzą o Moskwie i żywsze mają poczucie czego się od niej spodziewać.

Ze sprawozdań pierwszego posiedzenia parlamentu angielskiego pokazuje się że lord Russel obawy swoje o przyszłość Europy ze względu na duch zaborczy niektórych państw stosował nie do Prus lecz do Moskwy.

Przy takiem o Moskwie przekonaniu, najdrobniejsza wiadomość wielkie pobudza obawy. Poczta z Tryestu, zawiadomiła przed paru dniami, jakoby wojska bocharskie zostały przez Moskali pokonane, którzy tylko o parę dni od Samarkandy stoją. Prawdopodobne więc znowu rozszerzenie granic moskiewskiego cesarstwa w Azji poruszyła dość silne obawy. *Inwalid* spieszy więc z zaprzeczeniem, że rząd petersburgski żadnych nie otrzymał wiadomości o walkach w środkowej Azji.

Jeżeli ambicja moskiewska rzeczywiście znowu europejskim interesom zagraża, to wypada się cieszyć, że we Francji rząd śmiało po drodze otwartej dekretami 19. stycznia kroczy, pozyskując sobie coraz szersze sympatje opinii. Wczorajszy telegram nasz doniósł o liberalnym obrocie jaki wzięły projekta prasowe. Dzisiejsza poczta przynosi wiadomości, że *Monitor* z d. 8. bm. ogłasza nowe uregulowanie ordynacji senatu i ciała prawodawczego, ich stosunku do cesarza, i donosi urzędownie o zaprowadzeniu trybuny w obu tych obradujących ciałach. Tak więc zdaje się, że rząd francuzki wszedł stanowczo na drogę postępu i pozyskania opinii.

Na zewnątrz stosunki jego także się wzmacniają. Mowa tronowa królowej angielskiej pobazuje, że nie ma między obu rządami otwartej rywalizacji. — Dzisiejsze doniesienia mówią, że konwencja jaką Francja z Włochami zawarła co do długu papiezkiego, jest dobrze między deputowanymi przyjętą i zapewne przejdzie bez oporu w parlamencie.

O stosunkach Francji z Prusami, kwestji tak ważnej w obecnej polityce europejskiej, nie ma dziś żadnych wskazówek. — Sprawa nowego kształtowania się pruskiej potęgi postępuje. Ministerjalne posiedzenia berlińskie, obradujące nad organizacją Północnego Związku niemieckiego d. 3. b, m. ukończyły swoje obrady. Poczem przyjmował ministrów pruski pełnomocnik, p. Savigny.

Ta radość niemiecka z powodu organizowania się hegemonii Prus przypomina nam smutną jej stronę, w której bezpośrednio interesowani jesteśmy. Poznańskie i Prusy Zachodnie stanowić mają część niemieckiego Związku. Organa dzienikarskie tych prowincyj wzywają wszystkich rodaków, aby nie zapominali o dniu 12. lutego, dniu wyborów poselskich do parlamentu niemieckiego, jako o dniu służby narodowej i świętego spełnienia obowiązku. Od pomyślnego przejścia bowiem wyborów, zależeć będzie siła protestu, jaki Polacy mają założyć w parlamencie, przeciw zaborczemu włączeniu ich do Związku niemieckiego.

Z Pesztu telegrafują do *Pressy*:
W sferach sejmowych krąży następująca lista ministrów węgierskich: Prezydentem ministrów i ministrem obrony krajowej A n d r a s s y, podsekretarzem stanu H o l l a n, ministrem przy osobie monarchy Jerzy F e s t e t i c s, spraw wewnętrznych W e n c k h e i m, podsekretarzem T a n a r k y, ministrem skarbu L o n y a y, handlu S o m s i c h, podsekretarzem Emeryk F e s t, wyznań E ö t v ö s, komunikacji M i k o, sprawiedliwości H o r w a t h.

Z Aten telegrafują d. 4. lutego. Rząd przedłożył Izbie wniosek względem zakupna dwóch fregat pancernych i 4 korwet. Zamierzają także zaciągnąć pożyczkę nową. Do Bukaresztu. Serbii, i Czarnogóry wysłał tajne misje, a rozgałęziona szeroko propaganda pracuje nad zrewolucjonizowaniem granicznych prowincyj tureckich.

Petersburskie *Senackie Wiedomosti* donoszą: Od 1. stycznia zaprowadzono w armii podwyższenie płac. Dowódzcy pułków pobierać będą 720—1200, dowódzcy batalionów 360, a reszta oficerów po 138—320 rubl.

Litografowana *Allg. Oester. Corr.* dowiaduje się z wiarygodnego źródła, że dla zapobieżenia pewnym ewentualnościom, rząd wysłał znaczne masy wojsk do Trydentu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dopełniając sprawozdania z ogólnego zebrania członków Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego, odbytego w dniu 21. i następnych stycznia b. r. donosimy, iż na dniu 2?. stycznia po sprawdzeniu wyborów przez komisję do tej czynności wysadzoną, wybrani zostali na następne 3 lata:

Prezesem Towarzystwa Henryk hr. Wodzicki 80 głosami na 84 głosujących. Wice-prezesem Franciszek Paszkowski tąż samą liczbą głosów.

Na członków komitetu ponownie wybrani większością głosów:

Konopka Józef, Żeleński Stanisław, Haller Władysław, ks. kan. Górnicki Leopold, hr. Potocki Adam.

Lwów d. 7. lutego. (*Sprawozdanie tygodniowe Gaz. Lw.*) Ruch w handlu towarowym jest normalny. Ażjo na srebrze spadło, w skutek czego ożywił się dowóz towarów zagranicznych, które trzeba płacić monetą brzęczącą, zwłaszcza towarów kolonialnych. Przesyłki spirytusu do Austrji i Morawii przybierają znaczniejsze rozmiary, a w najbliższym czasie staną się zapewne jeszcze większe. Powoli nadchodzą już rozmaite przedmioty przeznaczone na wystawę paryzką. Powieziono tam właśnie transport najpiękniejszych gatunków drzewa z lasów skarbowych ważący około 300 cetnarów. Osoby prywatne przesyłają także swoje produkta. C. k. uprzywil. kolej galic. Karola Ludwika zniżyła cenę frachtu wszelkich przesyłek odchodzących z Galicji na wystawę paryzką na 1 cent od cetnara i mili wraz z wszystkiemi pobocznemi należytościami, i uwolniła te przesyłki od dodatku na ażjo. Osoby towarzyszące bydłu przeznaczonemu na wystawę, płacą połowę zwykłej ceny. Każden transport powinien być opatrzony certyfikatem komitetu filialnego wystawy paryzkiej, i certyfikat ten należy okazać tak przy wysyłaniu przedmiotu, jako też przy odwiezieniu go napowrót, jeżeli nie został sprzedany na wystawie. Do każdego przedmiotu i do transportu bydła żywego, nie sprzedanego na wystawie, a przed końcem b. r. powracającego na miejsce pochodzenia, musi być dołączony list frachtowy, za którym te przedmioty przybyły do Paryża, z poświadczeniem od komitetu wystawy w Paryżu, że pomienione przedmioty rzeczywiście były na wystawie i jako niesprzedane odsełają się właścicielowi. Transportom bydła musi towarzyszyć jakaś osoba. Na żadnym transporcie nie mogą ciążyć przekazy kosztów. Podobne ułatwienia zarządziła także spółka c. k. uprzyw. kolei państwa i uprzyw. kolej północna cesarza Ferdynanda.

Zasługuje na wspomnienie, że aż do dalszego rozporządzenia zabroniono wywóz wełny i pierza z Galicji do Prus, chociażby nawet te artykuły były zaopatrzone w świadectwa, że pochodzą z okolic niedotkniętych zarazą.

Handel zbożowy mniej był ożywiony. Dowieziono wiele, ale są to tylko partje przeznaczone do odstawy. Za granicą ceny spadły i to jest powodem, że u nas zmniejszył się odbyt. Na żyto popyt był znaczny i kilka większych partyj tego artykułu wywieziono do Prus. W Galicji zachodniej sprzedano także do Prus wiele owsa. Na jęczmień nie było popytu, to też i ceny tego artykułu nie ustaliły się. Loco Lwów *pszenica* 173f. po 9.25 do 9.80 wraz z worem, *jęczmień* 142f. po 5.60 do 5.80. *żyto* 160f. 6.40 do 6.50, *owies* 100 funt. po 2.40.

Bydła rzeźnego i opasowego wywieziono w tygodniu ubiegłym z Galicji przez Kraków do Oświęcima 615 sztuk. W Oświęcimie znajduje się wiele kupców, przeto już tam można sprzedawać bydło korzystnie nie udając się na odleglejsze targowice.

(*F*) **Wiedeń** dnia 8. lutego. (*Okowita.*) Popyt zaczyna się wzmagać, a przy braku większych ofert na targowicy, ceny zaczynają nabierać dążności ku podwyżce. Dziś notują kartoflankę i zbożówkę po 61½ do 62, melaskę po 60½ do 61 kr. za grad. podług skali Beaume'go.

Lwów d. 8. lutego. (C e n y t a r g o w e). Za 1 mec pszenicy 4.85, żyta 3.20, jęczmienia 2.20, owsa 1.39, hreczki 2.75, kartofel 1.39, sąg drzewa bukowego 9.50, miękkiego 7.47, cetnar siana 93 cent., słomy 67 c.

Wiedeń 8. lutego	Płacą zł.	Płacą c.	Żądają zł.	Żądają c.
5% Metaliki na wal. austr.	57	00	57	20
„ Pożyczka narod.	71	30	71	50
„ Metaliki na m. k.	61	75	61	90
„ Obl. ind. niż. aust.	85	50	86	50
„ „ „ węgierskie	72	75	73	00
„ „ „ chor. i slaw.	73	00	74	00
„ „ „ galicyjskie	71	25	71	50
„ „ „ bukowińskie	70	00	70	50
„ „ „ siedmiogr.	68	25	68	75

Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Augsb. 100 złr. nr.	108	00	108	25
Frankf. n. M. 100	108	15	108	30
Hamb. 100 mark.	96	00	96	25
Londyn 20 fnt.	128	75	129	25
Paryż 100 frank.	51	30	51	25
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	95	75	96	00
Losy pożyczki z r. 1839	144	00	144	50
„ „ „ 1854	78	20	78	60
„ „ „ 1860	87	60	88	00
„ „ „ 1864	83	20	83	30
„ „ srebrnej z r. 1864	77	00	77	50
„ „ „ z r. 1865	82	00	82	25
„ kredytowe	131	00	131	50
„ ks. Esterhazego	98	00	100	00
„ ks. Salm	30	50	31	50
„ hr. Palfy	26	00	27	00
„ ks. Klary	26	00	27	00
„ hr. St. Genois	24	00	25	00
„ miasta Budy	26	50	27	50
„ ks. Windischgrätz	18	00	19	00
„ hr. Waldstein	21	50	22	50
„ hr. Keglevich	14	00	14	25
„ Rudolfa	12	00	12	50
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	747	00	749	00
„ anglo-austr.	89	25	89	75
Zakładu kredytowego	179	30	177	50
Kolei półn. Ferdynanda	165	00	165	20
„ galicyjskiej	219	00	219	50
„ czerniowieckiej	184	50	184	75

Listy zastawne.				
Banku narodowego) 10 letn.	000	00	000	00
w monecie konw.) do los.	105	00	105	00
w walucie austr.)	91	60	91	80
Galic. Zakł. kred. 4%	75	00	75	50
Austr. Zakładu kred. ziem.	103	00	104	00
Warszawa 8. lutego.				
Półimperjały . . . rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	79	5	79	75
„ „ kupon. „	00	00	00	45
Akcje kol. żel. war.-wied. „	69	75	70	25
„ „ „ war.-bydg. „	56	75	57	33
Paryż 8. lutego.				
Renta 3%	69	50	00	00

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 8. lutego.	W. A. zł.	W. A. c.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 gl. m.k.	62	10
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m.k.	71	30
Losy z r. 1860	89	00
Akcje banku nar. za 100 gl.	747	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	186	30
London 10 fnt. szterlingów	128	75
Dukaty cesarskie sztuka	6	07
Srebro za 100 gl. w. a.	127	00

Przyjechali do Lwowa d. 6. lutego.
PP. hr. Borkowski W. z Kołtowa, Horodyski O. z Tarnopola, Wolański M. z Pauszówki, Tyszkiewicz Z. z Werynia, Bartoszewski A. z Tarnowa, Marczyński St. z Podhajec, Obertyński W. z Tuszkowa, Osmólski W. z Gór, Liebknecht F. z Czerniowiec, Łukowski J. z Paryża, Falkowski M. z Głuchowa, Herlth F. z Gorajca, Kuczyński L. z Łubowa.

Poszukuje się **APTEKI** do nabycia lub w dzierżawę. Posiadający takową zgłoszą się w Krakowie za listami opłaconemi przy ulicy Sławkowskiej pod l. 288 KK. 1333 1—1

NASIONA
Buraków pastewnych
(mianowicie białe i czerwone)
garniec po 60 ct. w. a,
można nabyć w handlu
KAROLA SCHUBUTHA we Lwowie
1252 przy ulicy Krakowskiej. 1—3
ANTONI JABŁONOWSKI.

Eliksir przeciw hemoroidom
Dr. Tüske.

Ten środek działa szczególnie przeciw **cierpieniom hemoroidalnym, zatwardzeniu wątroby, niestrawności, dolegliwościom żołądkowym i spodnich części ciała, jakoteż przeciw zawrotom głowy, i usuwa w najłagodniejszy sposób flegmę i zbytnią żółć**, osobliwie może być polecony osobom, których zatrudnienie ogranicza się na ciągłem siedzeniu, albo którym brak wszelkiej komocji na świeżem powietrzu.

Cena flaszki z dołączonym opisem kosztuje 1 zlr. 70 ct. Za opakowanie 20 ct.

Główny skład tego środka utrzymuje **J. E. Pecher apt. w Temeswarze**, *dla Galicji* we Lwowie **Z. Ruker, apt. pod srebrnym orłem**, w *Stanisławowie* **F. Stecher apt.** 1079 1—6

Z Brzeżan.

Wysokie c. k. ministerstwo handlu i gospodarstwa oznajmiło pod dniem 15. stycznia b. r. do l. 2?3 brzeżańskiemu Towarzystwu jedwabniczemu, że niezawodnego nasienia jedwabników z **Jokohama** w Indjach dostać można u Armino Cohn'a w Wiedniu paczkę po 15 franków.

Miłośnicy uprawy jedwabnictwa raczą zatem do d. 15. lutego brzeżańskiemu Towarzystwu jedwabniczemu o ilości potrzebnego nasienia donieść, ażeby o uzupełnienie żądanej ilości od razu się postarać. Później nadchodzące zamówienia nie uwzględniają się. 1216 3—3

Ból zębów.

i choroby ust wszelkiego rodzaju, które trapią ludzi często już w młodym wieku a i podeszłych w latach spotykają, objawiają się zaś już to w skutek przeziębienia jako cierpienia reumatyczne, lub nerwowe, a zatem tylko przez czyszczenia ust i zębów pozostają chronicznemi, nawiedzając cierpiącego najdolegliwszemi bolami, wyleczone być mogą radykalnie uznaną **Dr. Poppa Anaterynową Wodą do ust.** Skuteczność tego płynu doświadczona, poparta mnogiemi świadectwami osób wszelkiego stanu i wieku, utrwaliła słusznie **europejski** prawie rozgłos temu przedniemu środkowi, **leczącemu niezawodnie i na zawsze łatwo krwawiące się, gąbkowate dziąsła, narośla pęcherzykowate na języku i policzkach wewnątrz, fuksję, zwolnienie i ulegające zląd niszczeniu dziąsła, Caries a nawet szkorbut. Płyn ten czyści oddech, odświeża usta, poprawia smak, ażeby zaś odzyskują przezeń świeżą, przyrodzoną barwę,** i możność ostania się. **Jest oraz najlepszym środkiem na wszelkie bole zębów, szczególnej jako ochrona zdrowych zębów w celu zapobieżenia nieuniknionym, szkodliwym wpływom, wyradzającym się z dzisiejszego sposobu życia; na co wszystko płyn ten doskonałą jest prezerwatywą.**

Cena 1 zlr. 40 cnt., opakowanie na pocztę 20 cnt.

Wyrób do plombowania zębów o własnej pomocy 2 zr. cnt.

Anaterynowa pasta do zębów 1 zr. 22 cnl. Proszek roślinny do zębów 63 cnt. 1105 1—5

We Lwowie apteka dawnie Millinga, teraz dr. chemii Tytusa Zarzyckiego, apteka pp. Mikolascha, A. Berlinera, Ebenbergera i Zygmunta Rukera, pp. Gebhardt i Kleina wdowa, Bonifacy Stiller.

ZŁOTO-LITY PAS

staroświecki, sześć i pół łokcia długości, jest do sprzedania; tudzież karabela z roku 1664.

Bliższa wiadomość w Administracji „Gazety Narodowej" 1222 2—2

Karafioły włoskie
co dzień świeże
1219 2—3 poleca
F. W. KRÓLIKOWSKI
pod l. 804½ przy ulicy Szerokiej.

Mój lokal dotychczasowy sprzedaży i składu w własnym domu pod l. 35¼ przy ulicy Pańskiej obok c. k. namiestnictwa do wynajęcia dla **PRZEDSIĘBIORSTWA RPZEMYSŁOWEGO.**

Życzącym sobie bliższych szczegółów zasięgnąć, udzielam takowe w każdej chwili.
1185 2—2 **Karol Werner.**

P. T.
Jako pełnomocnemu i zakupującemu
CHMIEL
dla domu handlowego
p. S. UHLMAN
w Fürth w Bawarji,

polecono mi oraz, ażebym Wysokiej Szlachcie i szanownym gospodarzom udzielał wszelkich bliższych informacyj, odnoszących się do uszlachetnienia i udoskonalenia uprawy chmielu. Mogę zarazem dostarczyć flancow chmielowych po cenach produkcyjnych, a mianowicie flancow odpowiednich tutejszemu klimatowi. 1132 7—10

Z powyższemi interesami jako też w razie sprzedaży chmielu upraszam udawać się pod następującym adresem:
PHILIP BATSCHIS
w Krakowie.

Salę Ortopedyczną gimnastyki

salonowej i do leczenia utworzyłem w pałacu Pojezuickim do użytku osób wątłych, poważnych i ułomnych płci obojga i dla dzieci; ogółem polecam wszystkim do rozwinięcia muszkułów i siły, która jess niezbędnie potrzebna.
Dla słabych i płci żeńskiej od 10. do 1. godz. Od godz. 3 do 8. wieczór dla mężczyzn.

Udzielając od lat dziesięciu n a u k ę g i m n a s t y k i z powszechnem zadowoleniem tuszę, iż Szanowni mieszkańcy Lwowa uczęszczać będą równie do mojego nowego, z wszelkim komfortem urządzonego Z a k ł a d u.
1251 1—3 ***Ignacy Leśniewicz,***
dyrektor Zakładu gimnastycznego.

LAMPY LIGROINOWE 1077 1—6



z fabryki
Braci BRÜNNERÓW
w Wiednu.
Skład: Kärntnerstrasse, Nr. 46, Heinrichshof.
Fabryka: Mariahilf, Magdalenstrasse, Nr. 10.
Sprzedaż en gros i en detail.
SKŁAD we LWOWIE u A. STEIFA SYNÓW
LIG-RO-INA
najlepszej jakości za funt wiedeński 48 cnt.
Cenniki i rysunki rozsyłają się **bezpłatnie.**



Niezbędne dla szanownych pań!

Nowe patentowe, angielskie ręczne maszyny do szycia.

Cena: 40 zlr. z przyrządami, 50 zlr. ze skórzanym futerałem.

Niżej podpisana fabryka ma sobie za zaszczyt, zwrócić uwagę szanownych pan na patentowane, w Anglii i Francji ulubione ręczne maszyny do szycia. Za pomocą takowych udają się najlepsze stebnowania, szwy łańcuszkowe, obrabiania najdokładniejsze; można je także urządzić do każdego rodzaju szycia, które bez zachwalań, w Austrji i we Węgrzech dla ich praktycznego urządzenia, eleganckiego wyrobu, we wszystkich kołach do robót kobiecych, najlepiej celowi odpowiadają

Maszynę takową posiada arcyksiężniczka Gizela. Na ostatniej wystawie przemysłowiej w Wiedniu otrzymała ta maszyna wielki medal nagrody.

Za maszyny wyrabiane w mojej fabryce daję 5letnią gwarancję, i udzielam na żądanie do przejrzenia świadectwa wysoko położonych domów, które od wielu lat maszyn tych z największem zadowoleniem używają. W końcu nadmienię, iż takową maszynę do każdego stołu przyśrubować można, i w podróży włożona do futerału łatwo przewozić się daje. 1062 16—24

Fabriks-Niederlage: H. KAUSCH, in Wien, Wieden, Kettenbrückgasse Nr. 1.

Zamówienia wysełają się tak za przekazaniem pocztowem, jako też za gotówkę jak najrychlej.

S. KLAAR,
1213 3—2

praktyczny **lekarz i akuszer**, posiadający długoletnią praktykę w szpitalach cywilnych i wojskowych, osiadł w **Stanisławowie** i poleca się głównie jako akuszer.

A. STEIFA Synowie

polecają S. P. wielki wybór

Dubeltówek i Rewolwerów

z różnych fabryk, **PŁÓTNA** różnego gatunku, **WACHLARZY** najmodniejszych i **RĘKAWICZEK** balowych. 1492 3—?

SZAMPAN!!

wprost z Francji sprowadzony, oclony w skrzyniach od 6 butelek począwszy *Louis Roederer à Reims: carte blanche: Jacquesson & fils à Châlons: Crême de Bouzy po 2 zł. Napoleon grand vin, Moët & Chandon à Epernay: Crémant rosé po 2 zlr. 50 cnt.* ½ butelki powyższych gatunków po 1 zlr. Również posyłam wyborne białe austrjackie i węgierskie wina stołowe po 10—13 zlr. za wiadro; wyborne czerwone wina stołowe po 13—20 zlr. za wiadro, w beczkach od ½ wiadra począwszy, za frankowanem nadesłaniem gotówki, albo też na zamówienia i pobraniem pocztą (gegen Postnachnahme) Przy pobieraniu 20 butelek daję 5% rabatu. 1069 6—12
Alexander Floch
w Wiedniu Ober Döbling Nr. 28.

DZIERŻAWA FOLWARKU

o 400 morgach przedniej gleby, wzorowe zagospodarowanie z 142 korcami zasiewów ozimych, przy gościńcu, 4 mile ode Lwowa, 1 mila od Glinian z zabudowaniami i przynależytościami, jest zaraz do wzięcia. Wywiedzieć się można przy ulicy Pańskiej pod l. 735¼ u pana **D. Nizlnieckiego** we Lwowie. 1174 6—6

PROSIĘTA serbskie kędzierżawe, białe. łatwo tuczące się, wielkiej czystej rasy, siedmiomiesięczne, par 5, po 12 zlr. para. są do sprzedania w Cyganach. Tudzież **nasienia buraków** pastewnych pola. korcy 4, a ćwikłowych ciemnopurpurowych erfurtskich, korcy 2, jest do dostania po 13 zlr. korzec, a po 50 cnt. garniec już z opakowaniem. Zamówienia i przesyłki pieniężne przyjmuje zarząd ekonomiczny w Cyganach, frankowane, poczta Skała, obwód Czortków. 1241 2—3

Uwiadomienie.

Za staraniem Wydziału galicyjskiego Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni, c. k. jeneralna inspekcja wojskowa kupiła ogiera pełnej krwi angielskiej nazwiskiem **„Harlequin"** konia znanego z wysokości krwi i doskonałości fundamentu na stadnika, z przeznaczeniem tegoż do Lwowa na czas tegorocznego stanowienia.

Od jednej klaczy **płacić się będzie 25 zlr. w. a.**, oprócz zwrotu kosztu za najem miejscowości stosownej dla klaczy i służącego, co wyniesie w drodze repartycji **mniej więcej na 6 zlr. w. a.**

Od 1. lutego r. b. sekretarjat Towarzystwa zatrudni się zapisaniem stadnych klaczy, mających się sprowadzić do Lwowa.

Uprasza się zatem pp. chodowców o spieszne przesłanie, swych wyraźnie określonych oświadczeń, bowiem tylko wedle porządku zarejestrowanych, wolno będzie z pierwszeństwa korzystać. 1182 2—3

Paszę mieć można w zakładzie za ceny targowe.

Od Wydziału gal. Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni.

Lwów d. 25. stycznia 1867.

Wiadomość dla lekarzy

SYROP Dra. FORGET.

Sirop du Dr. FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw **kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacji naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.** Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można w Paryżu u Dr. Chable, rue Vivienne. 36; w Krakowie u Brunona Miczyńskiego, w Warszawie w składzie materjałów aptecznych Galla, we Lwowie jedynie w aptece **Piotra Mikolascha.**

Cena flaszki 1 zlr. 80 cnt., z opakowaniem 2 zlr. w. a. 1020 7—?

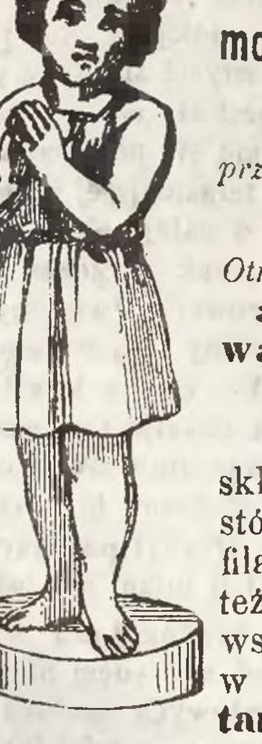
Słabości piersiowe.

SYROP Z NADFOSFORONU WAPNA
PP. GRIMAULT et Cie APTEKARZY w PARYŻU

Postrzeżenia najznakomitszych lekarzy pozwalają uważać ten środek specyficzny jako najskuteczniejszy na suchoty, słabości płuc i naczyń oddechowych. Jest to wyborny środek na uporczywy kaszel, grypę, astmę i na słabości naczyń powietrznych płuc (bronchites). Uspakaja k a s z e l; pod jego wpływem potnienie ustaje i chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia Każdy flakonik opatrzony jest podpisem *„Grimault et Cie."*

Dostać można: we L w o w i e w aptekach pp. **Z. Rukera, Berlinera i P. Mikolascha**: w Krakowie w aptece p. Brunona Miczyńskiego i w aptece p. Redyka (dawniej śp. W. Molędzińskiego); w Brodach w aptece p. Franzos; w Poznaniu w aptece p. Elsnera. 1040 4—12

Pasquale Zacchi,



modelista figur gipsowych i masowych
we Lwowie,
przy ulicy Wałowej, w domu p. Wieczyńskiego pod liczbą 361.
Otrzymał wielki wybór różnych florentyńskich
alabastrowych
wazonów, tac, i tym podobnych rzeczy,

uwiadamia i poleca oraz swój wielki skład własnego wyrobu rozmaitych biustów, figur, portretów różnych znakomitości, filarów, konzolek do ozdoby salonów, jako też sztukateryj i gzymsów. Przyjmując wszelkie obstalunki, i uskuteczniając takowe w najkrótszym czasie po **cenie jak najtańszej.** 1124 3—3



Liczba pobierających włącznie królestwo Galicji 9.200.

Posiadacz kilku odznaczeń | **Kärntnerstrasse Nr. 27 in Wien.** | Z c. k. kraj. uprz. fabr. płócien i bielizny | **Uprasza się o przeczytanie wszystkiego.** | Rozsyłki we wszelkich kierunkach; liwerunki.

Z powodu znacznych wywozów i **liwerunków** znany tak w kraju jak i zagranicą

Skład fabryczny płócien i bielizny firmy E. Fogl

Kärntnerstrasse Nr. 27, w narożnym sklepie przy ulicy Himmelpfortgasse **w Wiedniu,**

pod arcyksięciem Karolem

podaje P. T. Publiczności tak w Wiedniu jako też i na prowincji rzadką sposobność, do zakupywania najtrudniejszych wyrobów fabrycznych po niezrównanie taniej, sawców nawet zadziwiającej cenie, a to z upuszczeniem 40% rabatu

Zamówienia rozsyłają się na listowne żądania, za nadesłaniem gotówki, albo też za pobraniem koleją lub pocztą na wszystkie strony.

Pod zaręczeniem po znacznie na nowo zniżonych stałych cenach!

Rumburgskie i holenderskie płótna.
- **Koszule męzkie** (trzeba podać objętość szyi) po zlr. **1.50**, zlr. **2**, zlr. **3** zlr. **4** do zlr. **5** za najcieńsze.
- **Koszule damskie** gładkie po zlr. **1.50**; dziergane z fałdowanem napiersiem po zlr. **2.50**, zlr. **3**; cieńsze i haftowane po zlr. **3.50**; najcieńsze bogato haftowane, także z wkładkami z prawdziwych koronek po zlr. **4**, zlr. **5** do zlr. **6** za najcieńsze.

Angielskie flanelowe koszule (kolorowe) po zlr. **4**, zlr. **5** do zlr. **6**.

Gorsety damskie z cienkiego perkalu po zlr. **1.50**, zlr. **2**, zlr. **2.50**, zlr. **3** do zlr. **3.50**
„ „ z perkalu batystowego z bogatym haftem po zlr. **4** do zlr. **5**

Kalesony męzkie po zlr. **1**, **1.50**, **2**, **2.50** do **3** za najcieńsze (krój niem., węg. i franc.

Kalesony damskie (majtki) z barchentu, perkalu i płótna, także haftowane i dziergane po zlr. **1.50**, zlr. **2** do zlr. **3**.

30 łokci kolorowego płótna na pościel po zlr. **7**, **8**, **9**, **10** do zlr. **12** za najlepsze.

Moje sławne **kołnierzyki męzkie**, tuzin po zlr. **2**, **2.50**, **3**, **3.50** do **4** za najcieńsze

1 tuzin **nicianych szkarpetek** najlepszego i najcieńszego gatunku, po zlr. **4**, zlr. **5**, zlr. **6** do zlr. **8** (białe i kolorowe.)

12 sztuk **płóciennych chustek do nosa** po zlr. **1.50**, do zlr. **2**, zlr. **2.50**; **także kolorowe**, jako też białe batystowe, po zlr. **5** do zlr. **7** za najcieńsze.

12 sztuk **ręczników i serwet** po zlr. **5**, zlr. **6**, zlr. **7.50** do zlr. **9**, **za najpiękniejsze** z adamaszku lnianego.

30 łokci rumburgskiego **płótna z ręcznej przędzy**, bielonego, także niebieskiego z podwójnej przędzy po zlr. **7.50**, **9.50**, **11**, **13**, **15**, do zlr. **18** za najpiękniejsze.

40 do 42 łokci płótna, tak zwanej **weby** (na pościel lub 12 koszul mezkich) po zlr. **14**, **15**, **18**, **22** do zlr. **24** za najpiękniejsze.

50 i 54 łokci niezrównanie dobrej **rumburgskiej** lub **holenderskiej weby** (z przędzy ręcznej i ¼ szerokiej) po zlr. **20**, **25**, **30**, **35**, **40**, **50** do **60**; **batystowej 1 sztuka** po zlr. **60**, **70** do **80**, które dawniej za dobrych czasów dwa razy tyle **kosztowały.**

Kalesony męzkie zimowe, podbite futrem, na kształt flaneli, także **kaftaniki** z flaneli po zlr. **2.50**, **3**, do zlr. **4.50**.

Paryzkie garnitury kaszmirowe 2 kołdry i 1 obrus w przepysznych kolorach: garnitur k sztuje tylko zlr. **15**, **20**, **25** do **30**; w Paryżu sprzedają takowe po 100 frank.

Koszule, które nie przylegają jak najlepiej, odbiera się napowrót.
Filia w Florencji.

Zamówienia z **prowincji** uskuteczniają się za przesłaniem gotówki lub za pobraniem pocztą, pod gwarancją jak najrzetelniej; **listy w jakimkolwiek języku uprasza się adresować:**
An die Leinen- und Wäsch-Fabrik
Kärntnerstrasse Nr. 27
im gewölbe der Himmelpfortgasse in Wien
Eck ***„zum Erzherzog Karl."***

Pobierający lub kupujący za 50 zlr., otrzymują w dodatku 12 serwet.
Skład komisyjny w Paryżu.

NB. Z pomiędzy tylu innych, także i dla **hrabiny K.....** do Pesztu przeznaczona wyprawa kompletna, podobała się nadzwyczajnie. Wszystkim moim gościom, którzy byli tak łaskawi, dalej mię polecić me najszczersze podziękowania. 1129 8—12

Ces. król. uprzywilejowane Towarzystwo ubezpieczeń

„Austrjacki Phönix w Wiedniu,"

z poręczającym funduszem
pięciu miljonów złotych waluty austrjackiej
ma zaszczyt donieść P. T. publiczności, że pole swej czynności od 1. lipca 1866 rozszerzyło

DZIAŁEM ZABEZPIECZEŃ ŻYCIA

i za najtańsze premie i najprzystępniejsze warunki ubezpieczenia **na wypadek śmierci** z udziałem w zysku lub bez tegoż, na czas oznaczony lub nieoznaczony (na całe życie, jednak nie przekraczając lat 90 wieku lub temporyzacji) wzajemne ubezpieczenia dwojakie w wypadku śmierci i przeżycia załatwia; tudzież **w wypadku dożycia** na kapitały, wyposażenia (szczególniej do polecenia dla dzieci płci żeńskiej w celu zabezpieczenia posagu) zabezpieczenia pensyj i dożywocia.

Wypłaty premij mogą być załatwiane r o c z n i e, p ó ł r o c z n i e, k w a r t a l n i e a nawet **miesięcznie.**

Przykład pojedyńczego zabezpieczenia życia:

Premia do założenia w celu ubezpieczenia, na wypadek kiedykolwiek zdarzonej śmierci — kapitału zlr. w. a. **5000**, wynosi w wieku przystąpienia

	lat 30	lat 35	lat 40	lat 45
kwartalnie bez udziału w zysku — i	tylko austr. wal. 25 zlr. 50 cnt.	austr. wal. 31 zlr. — cnt.	austr. wal. 35 zlr. 50 cnt.	austr. wal. 41 zlr. 50 cnt.
z udziałem całego czystego zysku.	tylko austr. wal. 30 zlr. 50 cnt.	austr. wal. 36 zlr. — cnt.	austr. wal. 42 zlr. 50 cnt	austr. wal. 52 zlr. — cnt.

Przepadłe szkody likwidują się rzetelnie.

Statutów i prospektów tudzież wszelkich objaśnień udziela bezpłatnie i z wszelką gotowością

Ajentura jeneralna dla Galicji i Bukowiny
we Lwowie pod l. 79 m.
u pana

IZYDORA ROSIN,

1159 3—6 również inne wszystkie główne i powiatowe Ajentury w kraju.

Wydawca: Wilalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.

1867. DODATEK do Nr. 34 „GAZETY NARODOWEJ.“

Korespondencje Gazety Narodowej.

Florencja d. 3. lutego.

(*AJO*) „Człowiek strzela a Pan Bóg kule nosi“, mówi przysłowie; ja myślałem, że list mój, pisany pod dniem 31. stycznia, będzie ostatnim, nadesłanym wam z Włoch, a tymczasem na nowo tak nieznośne rozlały się deszcze, że rad nie rad muszę jeszcze dni kilkanaście pozostać w tutejszym ciepłym klimacie. Nie nie szkodzi. Polityka po długiem uśpieniu zaczyna się przebudzać, toć w tym ostatnim miesiącu będę mógł wam o czemś ważniejszem donosić.

Rzeczą najważniejszą jest bliski upadek gabinetu Ricasolego. Dziwić się może na razie, zkąd taka nagła zmiana w politycznem położeniu Włoch, lecz gdy wam streszczę powody, dziwić się nie będziecie. Wiadomo, że minister finansów przedłożył Izbie poselskiej projekt mającego się uchwalić prawa, mocą którego rząd miałby otrzymać w skutek porozumienia się z biskupami od belgijskiego domu Langrand-Dumonceau sumę 600 milionów. Projekt ten nosi arcykomiczną nazwę: *Libertà della Chiesa; Liquidazione dei beni ecclesiastici.* (Wolność kościoła, likwidacja dóbr kościelnych). Zupełnie to tak wygląda, jak gdyby car powiedział: „Wolność Polski, sprzedaż wszystkich majątków polskich właścicieli.“ Parlament wysadził 9 komisyj, mających rozbierać ten na 50 stronnicach bitego druku in 4to wyłuszczony projekt. Wszystkie komisje, z wyjątkiem 2giej, której ni tak ni siak nie odpowiedziała, odrzuciły projekt p. Scialoji. Nie znalazło się nawet 20tu posłów, pragnących podtrzymywać spekulacje ministra finansów. A dla czego? — Powód bardzo jasny. Majątki kościelne wynoszą dwa tysiące milionów. Rząd biorąc tylko 600 milionów, nie dopomaga niemi skarbowi, który ma pięć miliardów długu — i równocześnie obraża ultramontanów, którzy i tak nie omieszkaliby krzyczeć, że Ricasoli zabrał dobra kościelne. Wypada zatem albo zabrać wszystko, i tym sposobem zaspokoić chociaż jedną ze stron interesowanych, albo dać księżom pokój. Scialoja chciał tak uczynić, żeby ani wilk nie był syty, ani koza cała. Dzienniki rządowe bardzo pospuszczały uszy. Nie wiedzą co mówić na takie *dictum acerbum*, to też nie wspominają nawet o postanowieniu ośmiu komisyj. Zachodzi teraz pytanie, czyli upadnie cały gabinet, czy tylko p. Scialoja utraci swą tekę, i kto, w razie ustąpienia Ricasolego, obejmie ster rządu. O ile mogłem się dowiedzieć, ministrowie proponowali królowi rozwiązanie Izby poselskiej. Wiktor Emanuel powiedział *veto*! Okazuje się z tego jasno, że nieprzyjęciem projektu cały gabinet czuje się być obrażonym i dla tego mogę podać za rzecz pewną, że w dniu, kiedy Izba ogłosi publicznie odrzucenie projektu, a co za dni kilka nastąpi, p. Ricasoli wraz ze wszystkimi swymi kolegami poda się do dymisji. Kto po nim nastąpi — trudno odgadnąć. Wprawdzie *consorteria*, której naczelnikiem jest p. Minghetti wraz z Peruzzim, odzyskuje wpływ utracony, i już naprzód głosi, że przyjdzie do władzy, lecz ja w ich pojawienie się nie wierzę, gdyż sprawcy rzezi turyńskiej z roku 1864 gotowiby swoją obecnością za nadto głośną wywołać opozycję... Rattazzi utraca z dniem każdym zastęp swych sprzymierzeńców, to też nie mógłby i on być prezydentem w dzisiejszych okolicznościach. Prawdopodobieństwo największe, że król podobnie jak zeszłego roku uczynił z Lamarmorą, postąpi sobie i tym razem z Ricasolim, to jest że go prosić będzie aby zechciał utworzyć nowe ministerjum. Bądź co bądź uważając za rzecz pewną, że teraźniejszy gabinet wywróci za dni parę koziołka, ze stanowiska mego zapewniam, że nikt nie będzie go żałował, albo też nie omieszkałby was zawiadomić o zaszłych odmianach.

Pan Tonello bawi jeszcze w Rzymie, lecz na nieszczęście nie daje znaków życia. Wpadł jak kamień, rzucony w waszą Pełtew.

Chociażby wszystkie europejskie dzienniki zapewniały swych czytelników, że ani Francja, ani Włochy, ani też Austrja nie myślą o wspólnem przymierzu, ja przecież będę wam zawsze pisał, że nad tem przymierzem już radzą, i że prędzej czy później takowe przyjdzie do skutku. Pepoli był nietylko w Paryżu lecz i we Wiedniu. Bądźcie przekonani, mówię wam raz jeszcze, że i w tej sprawie z najlepszych źródeł zaczerpuję wiadomości. Nie mogę wam wprawdzie donieść na jakim punkcie stoją już rokowania, lecz tyle mogę wam zawsze powiedzieć, że sojusz mający przyjść do skutku będzie zawiązanym jedynie dla łatwiejszego rozwiązania sprawy orjentalnej. Że ze sprawą wschodnią łączą się także inne kwestje, i że dla tego powyższe trzy mocarstwa nie będą mogły poprzestać na samem zaspokojeniu żądań poddanych Wysokiej Porcie chrześcian, rozumie się samo przez się.

Celigny d. 4. lutego.

W Riazaniu rozstrzelano dwóch, w Orenburgu jednego, w Kursku trzech, w Warszawie jednego, czytamy w moskiewskich gazetach. Cóż to za okropny szlachtuz ta Moskwa, co za Herkulesowe słupy okrucieństwa i bezduszności. Jeszcze nie zamilkło echo strzałów, dobijających powstańców polskich w Syberji, a tu padają nowe ofiary, o nowych słyszymy zabójstwach, jak gdyby Zimowy pałac już się nie mógł obejść bez tej muzyki okropnej, jak gdyby rząd nie umiał chodzić po innej drodze, jak tylko krwią ludzką oblanej, przy dźwiękach muzyki murawiewskiego lejb-trębacza, Katkowa. I moskiewskie dzienniki wobec tego wszystkiego nie wstydzą się mówić o okrucieństwie tureckiego rządu? O ostatnim zabitym tak piszą: „W Warszawie rozstrzelano kozaka Mitrofana Podchamozina, ze szlachty kozackiej, za przyjęcie udziału w polskiem powstaniu. Podchamozina wydano z Austrji, dokąd on uciekł.“ Najlepiej nam sie podobało dalsze rezonowanie gazety: „nie zważając na wielkie oziębienie wzajemnych stosunków naszych, Austrja nie odmawia nam usługi swojej w wydawaniu ludzi, co politycznie przewinili względem wielkiej ojczyzny Rosji, na przykładną karę.“ Co znaczą te słowa: Czy żart, czy naiwność?

Dowiadujemy się także, że między moskiewskim i duńskim dworem, przed weselem księżniczki Dagmary zawarto umowę o wzajemne wydawanie osób, poszukiwanych przez sądy każdego kraju. Wszystkim wiadomo, co znaczy w Moskwie sąd polityczny! I król duński, żeby lepiej wydać córkę nie zawahał się podpisać tego aktu, poświęcając swoją osobistą powagę i powagę duńskiego ludu. Dania teraz — moskiewska gubernia, a król jej moskiewski gubernator Chrystjan Wilhelmowicz Glücksburg.. Ileż ta umowa będzie kosztować cierpień i łez, ile zrobi nieszczęść, a zapewne niewiele przyniesie i szczęścia i młodej parze.

W sprawie kazańskich uczniów, o której kiedyś wspomniałem, mówiąc o rozstrzelaniu w Kazaniu p. Geroma, francuzkiego obywatela, bez żadnego sądu, pięciu osądzono na katorżną robotę na dziesięć lat, trzech na ośm, dwóch na sześć i trzech na cztery lata. Sędziowie jednak, widząc w ich przedsięwzięciu tylko zamach dziecinny, i przyjąwszy na uwagę, iż oni siedzieli już trzy lata w więzieniu śledczem, przedstawiając wyrok swój, prosili senatu o zmniejszenie kary. Senatorowie, *patres conscripti*, rozpatrzywszy sprawę, powiększyli karę. Dwóm pierwszym naznaczyli czternaście lat, dwóm drugim dwanaście, a wszystkim innym dodali po dwa lata ciężkich robót. Czytając ten wyrok, znowu przypomnieliśmy książkę ks. Dołhorukiego, w której opisana przeszłość tych senatorów i ich ojców, przeszłość szlachty moskiewskiej, jej życie i jej zasługi. Radzimy czytelnikom naszym poznajomić się z temi tajemnicami Moskwy.

Czytając to okropne, szalone *carmen horrendum*, musi człowiek, nie chcąc, od czasu do czasu kłaść książkę, żeby przyjść do siebie od przerażenia i oburzenia. Czytając te pamiętniki człowiek zapomina świat ludzki, to są inne jakieś gady, pozbawione wszystkiego, co jest ludzkie, oprócz zdolności donosić, kłaniać się, kraść i krzywdzić bliźniego. Nie ilość niewinnych ofiar, nie krew lejąca się jak z wiadra, nie rzeki łez, nie męczarnie i katorgi przerażają, bo historja wszystkich ludów pełna krwi i nieprawdy, lecz w opisie księcia Dołhorukiego, reprezentanta jednej z najstarszych książęcych rodzin moskiewskich, przygniata podłość, brak wszelkiego przekonania, wszelkiej godności, wstydu, honoru, cynizm niewolniczy popełniane z zupełną samowiedzą. Fanatyk z wiarą smażący heretyka na ogniu i azjatycki niewolnik, za swoją religię ślepego posłuszeństwa, o tysiąc razy więcej człowiekiem, jak cała ta szajka arystokratów, co się sprzedała za władzę i pieniądze.

Ci, opisani przez ks. Dołhorukiego szpiegowie, denuncjanci, rajfury, kaci, mszczący się na przyjaciołach i krewnych, bici, bili knutami, oplwani przez Birona, złodzieje, okrutni z chłopami i podwładnymi, są to ojcowie teraźniejszej szlachty moskiewskiej. Ich to synowie ośmielają się rzucać błotem na dawnych panów polskich!... Polscy panowie mieli okropne wady swego czasu, byli dzicy, dumni, gnębili i grabili lud, lecz za to mieli oni i piękne, szlachetne przymioty feodałów — ich nie bił żaden król pałką, ich nie policzkował żaden faworyt, jak tych lokajów we wstęgach św. Andrzeja, złodziei w płaszczach książęcych i rozbójników, co to ciągle przechodzili z rady państwa na Sybir do katorżnych robót i z Sybiru do rady państwa nazad. W historji, powtarzamy, nigdy nic podobnego nie było. Są to okropne, londyńskie kloaki, które książe Dołhoruki poruszył w pamiętnikach swoich.

Proces pana sowietnika Czeczeryna w Paryżu z przekupionym redaktorem dziennika *Nation* jeszcze się nie skończył: rząd moskiewski płacić nie chce. Wiele się zrobiło z tego powodu hałasu, bo najprzód tu idzie o uczciwość czy podłość rządu moskiewskiego, potem o jednego z dyplomatów, a więc wszyscy dyplomaci są zainteresowani, a w końcu, że pan Czeczeryn żonaty z baronessą Mejendorf, której babka stara hrabina Sztakelberg już od 30 lat mieszka w Paryżu i ma obszerne stosunki z St Germainskiem przedmieściem. Obaczymy jak się skończy ta brudna i skandaliczna sprawa.

Przepraszam waszego włoskiego korespondenta za to, że czasami piszę o sprawach włoskich, lecz mając stosunki z Włochami, czasami dowiaduję się o takich rzeczach, które będąc zupełnie miejscowemi, znane są tylko miejscowym, a tymczasem są dość ciekawe. Dziś np. otrzymuję następną wiadomość: Rząd włoski rozkazał swoim urzędnikom być najwzględniejszymi dla austrjackich poddanych, a policja austrjacka na granicy Trydentu i Tryjestu została w takich stosunkach względem Włochów jak przed Peschierą.

Spodziewano się czegoś lepszego od barona Kellersperga, gubernatora Triestu.

Przegląd polityczny.

Pan Hasner jest więc istotnie — donoszą o tem i dzienniki wiedeńskie z d. 9. b. m., ministrem oświecenia i miał już dnia tego u Najjaśniejszego Pana posłuchanie. Jak dzienniki centralistyczne z tego powodu tryumfują, łatwo pojąć, widzą one już powrót całej kliki centralistycznej do władzy i głoszą, że ministrem sprawiedliwości zostaje były minister stanu pan Schmerling, który oświadczył wszelką gotowość objęcia teki ministerjalnej po upadku Belcredego. Równocześnie donoszą o wstąpieniu do gabinetu Auersperga, Kaiserfelda, Giskry i Herbsta, czemu jednak same dzienniki centralistyczne zaprzeczają. Faktem jest, że dr. Giskra bawi w Wiedniu od dni kilku. Donoszą dalej, że ban chorwacki Sokcevicz zostaje odwołanym, a jego miejsce obejmie jen. Kussewicz.

Co do zwołania Rady państwa utrzymuje *N. fr. P-esse*, że otwarcie posiedzeń tej Rady nastąpi dopiero 25. marca, i że jej rząd przedłoży projekt zmiany konstytucji inwolwujący także propozycje węgierskie. W razie gdyby zachodziły jakie nieporozumienia, wtedy mają delegacje Rady wiedeńskiej i sejmu peszteńskiego wejść ze sobą w bezpośrednie zetknięcie i układać się. O tem wszystkiem i o wielu innych rzeczach ma ludy austrjackie zawiadomić mesaż cesarski, który w poniedziałek d. 18. b. m. przez zagajenie sejmów krajowych ma być ogłoszony.

Z Pragi donoszą telegramy, że wydział krajowy czeski, sprawdzając wybory właśnie dokonane, zamierza na wniosek Riegera unieważnić wybory Izb handlowych, które, jak wiadomo wypadły prawie wszystkie na korzyść Niemców. Z powodu wypadków wojennych nie przedsiębrały Izby handlowe stosownie do ustaw istniejących wyborów uzupełniających, które poprzedzić były winne wybory do sejmu, dlatego też wybory do sejmu, przez te Izby dokonane, są na nielegalnej przedsiębrane podstawie. Sprawę całą przedłożył Wydział krajowy namiestnictwu.

Moskwa. Jak piszą z Petersburga do *Nat. Ztg.* ma być kierownictwo gubernii petersburgskiej znowu zwołane, czy jednak skazani jego członkowie uzyskają amnestję, niewiadomo. Korespondent donosi jednak, że Krusemu, skazanemu pierwotnie na Sybir, pozwolił car mieszkać na wsi we własnym majątku w Jamburgu. Szuwałow musi stosownie do wyroku wyjechać za granicę. Senator Lubaszyński otrzymał dymisję. Adjunkt sekretarza państwa pan Reunerkampf, który w debatach ostatnich ziemstwa, bardzo żywy brał udział, otrzymał, przeprosiwszy cara, przebaczenie. Oboljaninow, którego mowa w ziemstwie miana, uważaną była jako najbardziej podburzająca, zaparł się po prostu całej mowy i zwalił całą winę na stenografów, którzy spisali, jak on utrzymuje teraz, to — czego on wcale nie mówił; w skutek czego otrzymał przebaczenie.

Dzienniki petersburgskie, które się nadzwyczaj gorąco zajmują kwestją turecką, opowiadają, że rząd moskiewski jest tego zdania, jakoby najodpowiedniejszym środkiem rozwiązania tej kwestji, było utworzenie konferencji ludów chrześciańsko-słowiańskich w Turcji, której siedzibą ma być Stambuł.

Ziemie Polskie. Z powodu gwałtów jakich się Moskwa względem katolików dopuszcza, wydali arcybiskup gnieźnieński i poznański ks. Ledochowski jak i biskup chełmiński ks. Marwicz okólniki, w których wzywają wszystkich katolików do modłów za kościół w zaborze moskiewskim. Obydwa okólniki, które nakazali wspomniani książęta kościoła czytać z ambon, odwołują się do alokucji papiezkiej z dnia 29. października r. z. i potępiają stanowczo postępowanie rządu moskiewskiego, który „nie wzdryga się gruchotać swą żelazną ręką największe i nigdy nietykalne prawa zwyciężonych, a swą niepowołaną władzą wdziera się nawet w prawa religii i sumienia tak, że wszystko zdaje się być obliczonem, aby świętą wiarę katolicką w państwie moskiewskiem całkowicie zagładzić.“

Dziennik Warszawski ogłosił niedawno etat dla prawosławnego parafialnego duchowieństwa w królestwie Polskiem.

Dowiadujemy się z niego, że rząd moskiewski na drodze reform uszczęśliwiających królestwo, pozakładał w kraju, w którym nie ma prawosławnych wyznawców (w r. 1850 znajdowało się tam wszystkiego 4.856 prawosławnej ludności. Alm. de Gotha 1864 r.) mnóstwo prawosławnych parafii. — Dziś ich liczba wraz z dawniej istniejącemi wynosi d w a d z i e ś c i a. Zwracamy uwagę, że przy głównej kwaterze każdego pułku garnizującego w królestwie istnieje obok tego parafialna kaplica.

Etat tych dwudziestu parafii, opłacany ze skarbu Królestwa wynosi 52.830 rubli sr. (wynosi to około 90.000 złr.)

W etacie tym nie jest liczona suma, jaką pobiera również ze skarbu Królestwa, archidyecezalny zarząd takzwanej w a r s z a w s k i e j i n o w o g i e o r g i e w s k i e j (modlińskiej) archidiecezji.

Na propagandę prawosławia są również użyte pewne sumy ze skarbu cesarstwa a to jak się dowiadujemy z raportu synodalnego petersburgskiego, na zakładanie cerkwi i instytucyj prawosławnych w miejscach zamieszkałych przez unitów królestwa Polskiego.

Z Warszawy piszą dnia 27. stycznia. Ogłoszenie praw, obowiązujących już od dwóch tygodni, jeszcze nie skończone. Chaos zawsze ten sam, chociaż zapewniam was, iż już niedługo najzupełniejszy ład i porządek nastąpi, dzięki dowcipowi prawdziwie moskiewskiemu. Widząc bowiem, iż nie mogą wybrnąć ani z rozdziału akt ani interesów, uznali za stósowne, postanowić, iż nie ma żadnej zaległości, ukazy nowe rozpoczynają nowy okres, który z poprzednim niema najmniejszego związku. Interesa więc tylko bieżące będą załatwiać, a kto ma zaległy interes, winien z nowem żądaniem, bez powoływania się nawet na poprzednie, do właściwej władzy wystąpić. Akta zaś dawne w stosy oddzielne powiązane i do archiwum najszczęśliwiej złożone zostały. Rozdział administracyjno-terytorjalny nowych powiatów nie dopełniony; wiele miejscowości, na kraju powiatów położone, niewiadomo do jakiego powiatu należą. Toż samo rozumie się i o nowo utworzonych guberniach. Dodajcie więc to wszystko razem, a dopiero będziecie mieli jasne wyobrażenie o tem, co się u nas dzieje. Coraz większy tabor Moskali, kandydatów na urzędy, z każdym dniem przybywa; jeden przybyły przyciąga za sobą dziesiątek nowych. Niektórzy zawiedzeni w swych wygórowanych nadziejach, nie mogąc utrzymać się w Warszawie, z powodu okropnej drożyzny, powrócili napowrót do Moskwy. Naczelnicy biór, otrzymują ryczałtowo znaczne kwoty pieniężne na zaprowadzenie porządku władz, oraz opłacanie kancelarzystów. Kwoty te nikną w ich kieszeniach; domagają się więc wciąż nowych i otrzymują je, bo najwyżsi cywilizatorzy każą nie szczędzić kosztów i wydatków, ze skarbu Królestwa czerpanych, byle dobroczynne reformy jak najprędzej zaprowadzić. Na prowincji inauguracja nowych gubernii i powiatów, odbywa się z balami, a raczej wystawnemi obiadami, wydanemi za pieniądze skarbowe. Słowem, marnowanie grosza publicznego i łupieztwo idzie na obszerną skalę: deficyt w dochodach skarbowych coraz większy. Dochód akcyzny, jak to przy zaprowadzeniu nowego prawa przepowiadałem, w skutek kradzieży, zmniejszył się w stosunku do zeszłorocznego o 300 tysięcy rubli; wówczas kiedy konsumcja okowity i innych przedmiotów opłatom akcyznym podlegających, zwiększyła się niesłychanie. Sam podatek patentowy powinien przynieść znakomity dochód, bo szynków moc niesłychana, prawie w każdym domu to miejsce pociechy istnieje. Przy podobnej administracji, przy podobnym postępowaniu, mimowolnie nastręcza się smutne pytanie, jak długo siły i zasoby nasze wystarczą na zapełnienie tej przepaści bezdennej. Gniotą moralnie, starają się gwałtownie zetrzeć z nas narodowość, a wepchnąć nas w skórę moskiewską; niszczą materjalnie, łupią i okradają. Kiedyż kres tym cierpieniom prawie bez przykładu w rocznikach historji?

Postępowanie przeciwko katolicyzmowi nie zmienia się; wszystkie inne wyznania, otwarcie tu wyznać muszę, są tolerowane, tylko nie katolickie. Księża są prawdziwą ofiarą samowoli moskiewskiej. Za najmniejszą, najbagatelniejszą rzecz, a najcześciej bez żadnej przyczyny nawet są aresztowani lub pieniądzmi karani. Ksiądz Czarnowski, proboszcz z Gombina za to, że służący do mszy w dniu galowym nie miał świeżej komeszki, choć ta, w której służył, była najzupełniej czystą, zapłacił z dozoru cząstkowego naczelnika rubli sr. 25. W Trąbkach, również w powiecie gostyńskim, jest proboszczem ks. Wiktor i posiada tam ogród owocowy i kwiatowy, sławny na całą okolicę, a który sam założył i wypielęgnował. Otóż na zwidzenie tego ogrodu zjechała żona naczelnika z Kutna, a nabrawszy samowolnie mnóstwo kwiatów, zapragnęła jeszcze zwidzić i kościół. Naturalnie wola jej spełnioną została; podczas wszakże tej wizyty, p. naczelnikowa dostrzegła na suficie czy też ścianie kościelnej wizerunek krzyża złamanego. Za powrotem więc do domu natychmiast mężowi o tem doniosła; rozpoczęło się na gruncie śledztwo; co tam za kulisami się działo, rozmaicie mówią, dosyć, że krzyż został zamalowany, naczelnik odjechał wielce uradowany, a ks. Wiktor oficjalnie zapłacił 50 rubli kontrybucji i to jedynie, jak naczelnik zapewniał, że łagodność kary winien wstawieniu się zacnej małżonki naczelnika. O reszcie — głębokie milczenie.

W powiecie lipnowskim, gubernii płockiej, w wsi Wymyślinie w dniu 13. lutego otwartą będzie szkoła pedagogiczna dla włościan, a przy niej wzorowa szkoła elementarna. I w tej szkole język wykładowy moskiewski; polski zaś będzie homeopatycznie wykładany i to w nowym arlekińskim stroju, to jest w grażdance. Do szkoły tej przyjmowani będą młodzieńcy, którzy 15 lat ukończyli.

W tych dniach towarzystwo kolei wschodniej pruskiej wyprawiło wagon z towarami do Aleksandrowa, niedołączywszy z pospiechu odpowiednich świadectw. Towary więc przez władze celne w Aleksandrowie skonfiskowane zostały jako kontrabanda, przy nałożeniu 3 tysięcy rubli sr. jako kary za przemycanie. Mówią u nas, że zarząd kolei pruskiej stara się o wycofanie towarów i zwolnienie od kary; cokolwiek bądź nastąpi, pewni jesteśmy, iż do odbioru wszystkich towarów nie przyjdą. Taka już u nas zwyczajna manipulacja.

Kronika.

— **Na zgromadzeniu stowarzyszenia techników** w sobotę wieczorem, byli zaproszeni dziś w Lwowie członkowie Towarzystwa agronomicznego. P. Strusiewicz, nauczyciel przy szkole Dublańskiej, miał szczegółowy wykład o osuszaniu i nawodnianiu łąk zapomocą drenowania podług systemu Petersona. Prócz objaśnień rysunkowych na tablicy, przedstawił zgromadzeniu kilka planów drenowania. Po nim mówił p. Styx, prof. mechaniki przy akademii technicznej, o zamkach ślusarskich, a mianowicie o nowem ulepszeniu przy zamkach Wertheima.

Wczoraj popołudniu w głównej sali Zakładu Imienia Ossolińskich, otwartą została wystawa płodów i wyrobów rolniczych.

— **Nowe pułki galicyjskie.** Do Galicji przeniesiono stacje uzupełniające (*Ergänzungs-Bezirks-Stationen*) 3ch pułków piechoty niegdyś weneckich: mianowicie pułk nr. 13. do Krakowa, pułk nr. 45. do Sanoka, a pułk n. 80. do Złoczowa. Odtąd więc Galicja będzie dostarczała kontyngensu do 16 pułków piechoty liniowej.

— **Zakon Ojców Jezuitów** liczył w r. 1866 w 20 prowincjach 8167 członków, z których 777 przebywało w Austrji, gdzie zakon ma dwie prowincje. Jedną z tych stanowi Galicja.

— **Skrypt sfałszowany.** W sądzie krajowym niższo-austrjackim w Wiedniu toczyła się obecnie ostateczna rozprawa przeciw majętnemu żydowi Markusowi Hirsch-

feld z Galicji, obwinionemu o sfałszowanie skryptu na 15.600 złr. z podpisem majora hr. Grünne, poległego w bitwie pod Königgrätzem. Proknratorja wniosła 5 lat ciężkiego więzienia i unieważnienie skryptu. Według aktu oskarżenia, Hirschfeld miał się dopuścić tego fałszerstwa na wiadomość, że matka poległego majora płaci długi swego syna. Gdy jednak hr. Grünne, przewidując, że może zginąć na wojnie, zostawił wykaz wszystkich swoich długów, w którym pomienione 15000 złr. wyszczególnione nie były, i gdy skrypt ów obcą ręką pisany, zaopatrzony był tylko podpisem, o którym znawcy orzekli, że jest do okna kopiowany, więc plenipotent hrabiny oddał rzecz całą do rozstrzygnięcia sądowi karnemu. Wyrok sądowy skazuje Hirschfelda na 4 lata więzienia, i unieważnia skrypt jako fałszywy. Skazany wniósł rekurs.

— **Lwów** dn. 8. lntego. (*Wspomnienie pośmiertne*). Niewypowiedzianym żalem dotknęła wiadomość o śmierci ś. p. Aleksandra Hempla, podpułkownika byłych wojsk polskich, wszystkich towarzyszy broni i znajomych jego.

Dnia 13. stycznia b. r. w ziemi Lubelskiej we własnej wsi Tarnowie zakończył on po krótkiej chorobie dnie doczesnego życia, nwieńczone zasługą dla sprawy ojczystej i poszanowaniem powszechnem, które mu zjednała ciągła gotowość obywatelskiej posługi. Pragnienie ulżenia boleści, jaką śmierć jego zadała, nasuwa chęć podania życiorysu tego męża, ale niestety mniej mi są znane szczegóły do opisu tego potrzebne. Niemylnie pióro opisujące szczegółowo walki ostatnich lat Napoleona I. i bitwy powstania narodu w r. 1831 poświęci karty jednemu z najdzielniejszych oficerów, jakim był śp. Aleksander Hempel. Wszakże w tej ciężkiej chwili doszłej tu wieści o śmierci jege, wyrywa się z bolejącej piersi chęć rzucenia kilku rysów z rycerskiej przeszłości jego, aby tem'samem wypowiedzieć, cośmy stracili i następnym jako wzór przekazać.

W r. 1812 licząc lat 18 zaciągnął się śp. Aleksander Hempel do pułku lekkokonnego polskiego gwardji Napoleona I., w którym już od 5 lat zostawali i wyższe zajmowali stopnie oficerskie dwaj bracia jego Joachim i Stanisław, i acz młodziuchny dosłużył się gorliwością służby i walecznością krzyża: *virtuti militari* i rangi podporucznika.

Po upadku Napoleona I. wróciwszy pod wodzą jenerała Wincentego Krasińskiego do ojczyzny, zaciągnął się do 4. pułku ułanów, formującego się wojska polskiego; następnie postąpił na porucznika-adjutanta jenerała brygady, jednak nie znajdując upodobania, zwłaszcza przy jenerale cudzoziemcu, w tej służbie przy sztabie wyjednał sobie przeniesienie do 1. pułku ułanów, w którym go powstanie 1831 r. zastało — i zaraz jako jeden z najdzielniejszych miał sobie poruczone dowództwo 1. szwadronu pułku tego, z czego się świetnie wywiązał.

I tak, w pogoni za gwardjami w maju 1831 r. pod Długosiodłem, gdy moskiewskie pułki strzelców finlandzkich obsadziwszy lasy, zajęły wieś, a tem samem postawiły nam silną zaporę dalszego pochodu; wódz naczelny polecił 1. szwadronowi 1. pułku ułanów wyrzucić ich ze wsi i opłotków. Dany rozkaz wypełnił do razu nasz dzielny Aleksander Hempel; na czele szwadronu pędzi, przesadza przeszkody, proporcem i szablą w ręku w jednej chwili oczyszcza nam drogę z Moskali.

Wszakże drugi atak wykonany przez śp. Aleksandra Hempla najchlubniej zapisał jego imię w roczniki bitew i wojen.... Pod Wilnem, gdy jenerał Giełgud odstępując od zamiaru zajęcia tego miasta i wyparowania z niego Moskali nakazał odwrót, i już z ponad wyżyn górujących nad Wilnem ściągnięto w bój wprowadzone pułki, dla zasłonienia odwrotu pozostał 1. pułku ułanów pierwszy szwadron Aleksandra Hempla, a to na polu pod zasłoną lasu, przez który prowadził trakt z Kowna de Wilna; niebawem wysypałą się z lasu chmura kozaków, a ujadając, zbliżywszy się do szwadronu Hempla w bok się rzuciła, odsłaniając tem samem pędzący kłusem do ataku w kolumuie szwadronowej moskiewski pułk konnopolców.

Hempel tak zaskoczony, jeden plutou posunął na osłonę przed kozactwem, a na czele reszty szwadronu z kopyta uderza na atakujących go konnopolców, szyk ich bojowy łamie i do odwrotu spędza.

Tem śmiałem i dzielnem natarciem powstrzymał śp. Aleksander Hempel jeneralny atak Moskali na cofający się korpus jenerała Giełguda.

Oto zgasły nam Aleksander Hempel jako żołnierz świętej sprawy naszej. Miał on wzory dzielności niezrównanej w pułku polskim lekkokonnej gwardji Napoleona I., wiekopomnym ze zdobycia wąwozów Samosiera, jak braci własnych: Kozietulskiego, Niegolewskiego, Dominika Radziwiłła, Krasińskich, Załuskioh, i godnie w ślad ich idąc odznaczył się w kazdem spotkaniu z wrogiem.

W chwili zawodu, jaką był dzień niendanego zajęcia Wilna i wyparcia z tej stolicy Litwy najezdników, ta dzielna szarża dokonana przez śp. Aleksandra Hempla, dawała otuchę, że z wiarusami takimi i pod wodzami jak Hempel, zwycięztwo nad tłuszczą najazdu i ciemnego żołdactwa odnieść powinniśmy.

A jako druh i towarzysz broni, jako sąsiad i ojciec licznej rodziny, cóż to była za słodycz charakteru przy krewkości, że tak powiem ułańskiej, bo umiał zawsze nad sobą zapanować w cięższem położeniu, i gdy czarne zaciążyły chmury, gdy ciosy ngodziły i złamały wielu, on pełen wiary w sprawiedliwość Boską, umiał podnieść upadających na dnchu i rozniecić nadzieję lepszej przyszłości. Cześć ci dzielny towarzyszu broni! Imię twoje z powieścią rycerskich twych czynów w późne przejdzie pokolenia.

— **Nowy Sącz** dnia 8. lutego. Z dniem dzisiejszym skończyły się u nas wybory miejskie. Wybierano bowiem 30 radnych i 15 zastępców. Już dnia 30. stycznia począł się n nas rnch wyborczy zawiązaniem komitetn przedwyborczego, a rzeczywisty wybór dnią 5. b. m. w trzeciem kole, drngie koło wybierało dnia 7. b. m.', a dzisiaj koło pierwsze.

Rezultat wykaznje skład rady naszej taki: 10 mieszczan, 2 księży, 5 prawników, 4 profesorów, 4 lekarzy, 10 urzędników przeważnie sądowych, 9 kupców i 1 wojskowego; a zatem wyżej ¾ ludzi światłych i postępowych. Widzicie więc, że wybory wcale poszły nam po myśli. Nie taimy wcale radości naszej, że do rady gminnej nie dostali się ludzie, którzy w ostatnich czasach udawali strojem i krojem narodowych, gdy ymczasem wiadomo, że siadują na dwóch stołkach.

— **Czortków** dnia 5. b. m. Każden uczciwy człowiek w kwestji tak ważnej jak są wybory posłów do sejmu krajowego powinien zrzec się parcjalności, a przyznać każdemu kandydatowi to, co mu się słusznie należy. U nas w Czortkowskiem stało się inaczej, znalazł się nawet ktoś, co pisząc do *Gazety Narodowej*, aby poprzeć jednę kandydaturę wyrozumował, że drugi kandydat nie ma zdolności dostatecznych na posła, dlatego że założył fabrykę eterycznych olejków i starał się o ulepszenie rasy końskiej w kraju. Korespondent ten zamilczał o tem, że kandydat, którego on jest zwolennikiem, w liczbie niektórych innych kolegów swoich, posłów z Czortkowskiego z przeszłej kadencji sejmowej, nie dawno na zgromadzeniu przedwyborczem otrzymał wotum niezadowolenia od swych wyborców za nie dopełnienie swych powinności w sejmie. Pytam więc teraz owego korespondenta, na czem opierał swoją logikę argumentując o zdolnościach p. W. Czy na chęci zjednania dla siebie względów p. H?

Drugą rzeczą, której my tu dotychczas pojąć nie możemy, jest to, dla czego wyborcy dawali wotum niezadowolenia posłowi, którego później powtórnie obrali?

— (*X. P.*) **Z Czortkowskiego.** Posłem na sejm został wybrany z mniejszych posiadłości w okręgu Borszczów-Mielnica Iwan Gulak, włościanin ze wsi Burdiakowiec. W zgromadzeniu przedwyborczem dnia 28. stycznia br. był postawiony jako kandydat p. Michał Niemczewski, aptekarz z Borszczowa, ale tylko od wyborców z powiatu borszczowskiego. Powiat Mielnica postawił na kandydata Wgo. Marcina Kęszyckiego. Dopiero 31. stycznia wieczór przed dniem wyboru wszyscy wyborcy z inteligencji zgodzili się jednogłośnie na p. M. Niemczewskiego. Jednakowoż przy głosowaniu upadła kandydatura p. M. Niemczewskiego, bo otrzymał tylko 25 głosów, a Iwan Gulak 117 głosów. Wyborcy żydzi jako też dwóch wyborców włościan z Borszczowa i wyborca włościanin z Jezierzan głosowali za p. M. Niemczewskim, a to nie wskutek jakiej namowy lecz tylko z własnego przekonania, gdyż jak się wyrazili „nam trzeba posłać do sejmu człowieka, któryby chciał, umiał i rozumiał dla nas i dla kraju coś pożytecznego zrobić.

Nieobeszło się jednak u nas bez potajemnych agitacyj świętojurskich, i u nas nie zaniedbano lud biedny bałamucić, aby nie wierzył i unikał Lachów. W wilię wyborów usłużni i wierni synowie moskiewczyzny, djaki i t. p. rozleźli się jak płazy po wszystkich domach żydowskich, dokąd się włościanie wyborcy na nocleg udali i tam wszelkiemi sposobami starali się namówić ich, by głosowali na księdza obrz. grecko-katolickiego Hruszkiewicza albo na J. Eksc. ks. metropolitę Litwinowicza. Lud nasz z natury bojaźliwy i niedowierzający bał się głosować na człowieka z inteligencji, ale księdza żadnego posłem swoim wybrać nie chciał, bo jak się jeden włościanin, któren mi zupełnie nawet znajomym nie był, wyraził: „Każut nam hołosowaty na księdza metropolitu, a na szczo nam toho, koły my majemo chłopa". Skończyło się też na tem, że włościanin otrzymał większość głosów.

— **Z Kołomyi.** Korespondent w *Dzienniku Lwowskim* z Kołomyi widzi u nas przebieg życia politycznego za nadto jaskrawo, zanadto jednostronnie. Jak się zapatrywał na wybór posła; taki sam pogląd będzie miał zapewne i na przebieg wyborów gminnych, do których właśnie dzisiaj d. 9. odayło się zgromadzenie już nie tajne ale publiczne.

Jaki dalszy obrót wybory wezmą, trudno na teraz przewidzieć, prędzej możnaby powiedzieć, że pójdą źle niż dobrze, gdyż zabiegi panów C. zapewne górę wezmą, tembardziej, że znajdują poparcie i w tej klasie, która też do inteligencji się zalicza. Smutne to, że i tak tu zbyt mały zastęp inteligencji dzieli się na koterje i kbteryjki, i zamiast by w zgodzie i jedności między sobą pozostać i swoim wpływem pouczać tych, którzy nie mają pretensji do inteligencji, rozdwaja się i dzieli.

Pan korespondent *Dzien Lw.* lepiej by uczynił, by zamiast podnosić pojedyncze, nic nie znaczące fakta, starał się swym wpływem, jeżeli jaki posiada, nie jątrzyć ale łagodzić, i tak już dość wzburzone umysły.

— **Z okolic Łopatyna.** (*Wilk.*) Na dniu 6. bm. pewien włościanin we wsi Adamówce powiatu tutejszego, napawając rano około godziny 9. konie i bydło w potoku, tuż pod samą wsią płynącym, spostrzegł nagle pędzącego z pola wilka! Było to właśnie w chwili, gdy dwie jałówki już się napiły i od przerębli odchodzić poczęły, para zaś koni piła jeszcze i koło nich stał ich właściciel, o którym mowa.

Wilk pędząc rzncił się najpierw na jałówki, jednę po drugiej, z których obie skaleczył, a gdy włościanin począł krzyczeć i biegł ku jałówkom by je bronić, wilk rzucił się na niego, spiął się łapami aż na głowę przez co twarz i szyję rozdarł mu pazurami. Szczęściem włościanin miał z sobą siekierę, którą wilka ugodził. Mimo to spina się i rzuca wilk raz drugi, lecz i drugim razem ugodzony siekierą odskoczył, dopiero za trzeciem rzuceniem się tak silnie uderzył go włościanin siekierą, iż mu łeb całkiem rozpłatał.

Nie wiadomo mi dotąd, czyli nie był to wilk wściekły, choć go naocznie przed c. k. urzędem powiatowym w Łopatynie oglądałem, gdzie natychmiast ów włościanin pokaleczony sam go przywiózł i gdzie urząd rzecz całą wziął do protokołu.

— (*W. S.*) **Nowytarg** d. 3. lutego. Dnia 31. stycznia zgromadziło się w Nowymtargu kilkudziesięciu wyborców na zebranie przedwyborcze, na którem wybrano najprzód komisję kierującą, której prezesem był pan Adolf Tetmajer właściciel Ludzimierza. Na zebraniu tem nie stawiano żadnych kandydatów; w ogóle tylko skreślił pan Tetmajer obecną chwilę i sytuację państwa i kraju, i przedstawił wyborcom, jakim powinien być poseł, któryby zdolny był zupełnie odpowiedzieć ważności mających toczyć się obrad. Można się jednak było obawiać rozstrzelenia głosów. Powiat bowiem Krościenko zamierzał przeprzeć byłego posła, włościanina Żabińskiego, nowotarski zaś podzielił się na dwie połowy; zachodnio-północna była za panem Fihauserem Konradem, właścicielem Klikuszowej, południowa zaś tj. właściwe Podhale koniecznie p. Adolfa Tetmajera wybrać chciało, choć tenże wyraźnie dnia tego zrzekł się kandydatury. Nazajutrz w dzień wyborów odbyło się najprzód solenne nabożeństwo w farnym kościele, przyczem ks. wikary Kopacz ze stosownem wystąpił kazaniem. Po nabożeństwie zaś przystąpiono bez zwłoki do wyborów i tutaj dopiero okazała się w całej pełni poczciwość naszego ludu, który umie uszanować i otoczyć zaufaniem prawdziwych swoich rzeczników i przy odpowiedniem obchodzeniu się z nim nigdy w danej chwili takowych nie zawiedzie. Podhalańce oświadczyli, że koniecznie pana Tetmajera wybierać będą, a gdyby on nieprzyjął wyboru, dadzą głosy swe wraz z Krościeńczanami włościanowi. Skoro jednak pan Tetmajer powiedział im, iż najwyższym dowodem zaufania ich ku niemu będzie, gdy za jego pójdą głosem i następnie głos swój dał panu Konradowi Fihauzerowi, wszscy bez wyjątku za nim poszli i tylko 27 głosów z Krościenka padło na Żabińskiego; pan Fihauzer zaś uzyskał znakomitą większość 113 głosów, a zatem wybór dokonany i to bardzo dobrze, na co każdy się zgodzi, kto tylko miał sposobność poznania szanownego posła. Do tak korzystnego rezultatu wyborów przyczyniło się także wiele szanowne duchowieństwo, a przedewszystkiem ks. Kosakiewicz z Lubnia b. poseł na sejm rakuski w r. 1848.

Ostatnie wiadomości.

Z Pesztu piszą nam, iż w ostatniej chwili Węgrzy zdecydowali się Kroatom zostawić zupełną wolność, co mają z sobą uczynić, czy przyłączyć się do Węgier, czy osobną grupę stanowić. Jako warunek jedyny położyli, aby przy koronacyi króla węgierskiego zachowali dawny zwyczaj asystowania z swą banderą. Co uczynią teraz Kroaci, niewiadomo

Wszystkie wiadomości nasze o przesileniu państwowem i ministerjalnem w Austrji ograniczają się do dziennikarskich informacji dzienników wiedeńskich.

W ogóle sytuacja rządowa w Wiedniu przychyla się coraz więcej ku centralistom. Co dalej będzie, odgadnąć nietrudno. Pan Beust waha się wystąpić od razu z ostatecznym swym planem, bo nie wie jeszcze dokładnie, jaki skład będzie Rady państwa i czy mu się uda opór przełamać. Tak z centralistami jak i z innemi partjami jeszcze dyplomatyzuje dotąd, zwleka decyzję. Obawia się jawnego rzucenia w ręce centralistów, ale z drugiej strony obawia się jeszcze więcej Słowian.

Uzupełnienie ministerstwa cislitawskiego, postępuje, jak czytamy w starej *Pressie* pod d. 9. b. m. bardzo zwolna, chociaż chodzi tylko o tymczasowe obsadzenie teki, opróżnionej wystąpieniem hr. Belcrediego. Do tego dnia tyle tylko było pewnem, że dla wyznań i oświaty będzie ustanowiony osobny minister. P. Kriegsau, naczelnik tego oddziału w ministerstwie stanu, podał się do dymisji i otrzymał ją. Tekę spraw wewnętrznych i policji, tudzież wyznań i oświeceniu proponowano najprzód hr. Gołuchowskiemu. Odmówił wszakże, nie chcąc zamieniać swej posady namiestniczej na posadę ministra. Zerwano także układy z hr. Kellerspergiem o objęcie teki spraw wewnętrznych. Tymczasowe kierownictwo ministerstwa stanu ofiarowano panu Halbhuberowi, ministerstwo policji zaś p. Schäferowi, naczelnikowi sekcyjnemu, z jakim skutkiem, to trudno wiedzieć, ponieważ układy jeszcze nie skończone. Natomiast coraz prawdopodobniejszą ma być rzeczą, iż Komers i Wüllerstorf pozostaną w ministerstwie. Również nie słychać nic, aby teka ministerstwa skarbu miała przejść w inne ręce.

Wiadomości o objęciu przez p. Schmerlinga ministerstwa sprawiedliwości są bardzo wątpliwe. Niewdzięczność Beusta byłaby zanadto wielką. Pan Komers i pan Wüllerstorf swymi głosami przeważyli szalę w radzie ministrów na stronę porzucenia polityki Belcrediego, a przyjęcia polityki Beusta, a teraz miałby ich pan Beust za to w kilka dni wysadzić z posad? Z tego powodu wiadomość o Schmerlingu wydaje się nam mylną.

N. fr. Presse z d. 9. b. m. powiada, że nominacja dr. H a s n e r a ministrem oświecenia, jakkolwiek formalnie jeszcze nie nastąpiła, jest niewątpliwą. Z niemniejszą pewnością mówi tenże dziennik, że ministrem spraw wewnętrznych dla krajów cislitawskich mianowany będzie członek rady stanu br. H a l b h u b e r. Ministerstwo policji przestanie istnieć jako oddzielna władza centralna.

Dla *Neue fr. Pressy* nie wystarcza ani mianowanie pana Hasnera ministrem oświecenia, ani spodziewane mianowanie barona Halbhubera ministrem spraw wewnętrznych. Obadwaj są dla niej za mało centralistami i nie dają rękojmi żadnej centralistom. Osobliwie uderza na Halbhubera, jako urzędnika bez przekonań.

Gdy tak w Austrji organizacja wewnętrzna opóźnia się z dójściem do pożądanych rezultatów, Związek, którego część przestała Austrja stanowić, organiznje swoją potęgę na nowych podstawach.

Wspominaliśmy wczoraj, że berlińskie konferencje ministerjalne państw związkowych zostały ukończone. Dzisiejsze wiadomości przynoszą już w tym względzie niejakie szczegóły.

Traktaty odpowiednie między państwami w skład Związku północnego wchodzącemi, zostały dnia 9. podpisane, a ministrowie pełnomocni tych państw zaproszeni na otwarcie parlamentu związkowego w Berlinie w d. 24. lutego.

Z układów ukończonych wychodzi na jaw, że sprawy morskie, dotyczące tak floty wojennej, jak nawet i handlowej państw związkowych należą do kompetencji Związku.

Gdy tak sprawę Związku północnego możemy uważać już za załatwioną w podstawach, drugi Związek niemiecki, państw południowych, zapowiedziany w traktacie pragskim, nie wiele ma szans prawdopodobieństwa aby doszedł do skutku. Ukończone dnia 6. lutego konferencje sztutgardzkie mogą stanowić nowy w tym względzie dowód.

Państwa przez swoich ministrów tam obradujące, miały spostrzedz niezmierne na tej drodze trudności — a to tak w skutek układów zawartych między Prusami i W. księztwem Darmsztadzkiem, jak również w skutek ciążenia Badenu ku Prusom. Widzenie się ks. Hohenlohe, prezesa ministrów bawarskich w Mühlacker, z W. księciem badeńskim, ma się odnosić do tegoż przedmiotu. O rezultatach spotkania się tych dwóch figur dotąd nie ma żadnych wiadomości.

Pod względem uchwalenia s y s t e m a t u w s p ó l n e j o b r o n y, właściwego celu konferencyj sztuttgardzich, także nie wiele rezultatów miały przynieść obrady — na wspólne podstawy nie umiano się zgodzić, uznano tylko, że wypada naśladować pruską organizację.

W ogóle jak powiada stara *Presse* wiedeńska z konferencji sztuttgardzkich wypłynęło głównie tylko p r z y m i e r z e p a ń s t w p o ł u d n i o w y c h z P r n s a m i.

Wobec takiego obrotu rzeczy w środkowej Europie, bardzo naturalnie, że projekt organizacji wojskowej we Francji, żywo zajmuje opinię publiczną.

La France, jeden z dzienników zostających w najbliższych stosunkach z rządem podaje, że na ostatniem plenarnem posiedzeniu Rady stanu, odbytem pod prezydencją cesarza d. 5. lutego, zostały przyjęte zasadnicze punkta nowej organizacji. — Rezerwa składać się będzie jedynie z żołnierzy uwolnionych od służby czynnej. Czas wojskowej słnżby w armii czynnej na lat 6 oznaczony, następnie 3 lata w rezerwie, a 9 lat w ruchomej gwardji narodowej. Systemat uwolnień i zastępstw bez ograniczenia zostanie utrzymany. Takim sposobem Francja będzie miała armię liczącą najmniej 800.000 żołnierzy. Armia ta spotęgowaną będzie utworzeniem g w a r d j i r u c h o m e j, która jednak w żadnym razie na zewnątrz użytą nie będzie.

W ogóle rzec można, że cała Europa, mimo pokojowych zapowiedzi królowej angielskiej, nagwałt pomnaża swoją siłę zbrojną. Z tekstu tronowej mowy angielskiej, który dziś po raz pierwszy w całkowitej osnowie mamy przed sobą, przekonywamy się, że nawet w Anglii systemat rezerwy zostanie przekształcony, a armia w ten sposób wzmocnioną. Królowa wzywa Izbę gmin, aby potrzebnych na ten cel kosztów nie szczędziła.

Pod względem zaś knujących się w ciszy gabinetów przymierz europejskich, niezmiernie ważnego mogły nabrać znaczenia stosunki ministerjalne we Włoszech.

Projekta przedstawione Izbom przez ministerjum o wolnym kościele i sprzedaży dóbr duchownych, jak najgorszego doznały przyjęcia. Nasz korespondent florencki donosząc o tem, przewiduje konieczną kryzis ministerjalną. Otóż dzisiejsze doniesienia pozwalają wnioskować, że kryzis ta dotknie tylko ministra finansów i sprawiedliwości. Barona Ricasoli, prezesa ministrów nikt za te projekta odpowiedzialnym nie czyni i prassa oppozycyjna z wielką względnością, o nim się wyraża. Tak więc wraz z bar. Ricasolim utrzymałaby się u steru polityka, zachowania dla Włoch mocarstwowego stanowiska, czynnego wpływu na sprawy wschodnie i zbliżenia ku Austrji. Wieści o austryjacko-francuzko-włoskiem przymierzu, gdyby były przedwczesnemi, stačby się jednak mogły wkrótce faktem dokonanym.

Co do sprawy samego projektu rządowego o wolnym kościele i sprzedaży dóbr kościelnych, ma podobno komisja wyznaczona do rozbioru jego ze wszystkich biór Izby, nakreślić szkic kontrprojektu i takowy szkic przedłożyć.

Mówiąc o potrójnem przymierzu, w którem figurnją Włochy, godzi się wspomnieć o przyjęciu, jakiego doznała w Petersburgu wieść tak rozszerzona przed parą dniami, o drugiem potrójnem przymierzu, w którem miejsce Włoch zajmowała Rosja.—Otóż, prasa moskiewska przyjęła wiadomość tę z oburzeniem i zupełną niewiarą. Przymierza z zachodniemi mocarstwami dążą tylko do skrępowania swobody działania Moskwy, która gdy odpowiednia nadejdzie chwila, wystąpić musi czynnie, a zgodnie z interesami własnemi. — Zabiegi, jakie czyniono w Petersburgu, dla wciągnięcia Moskwy do jakichś porozumień się o niedziałanie, nie były tajemnicą dla nikogo — lecz rząd nie dał się obałamucić. — Taki w tej sprawie jest głos opinii moskiewskiej, a jak dzienniki zaręczają, nie różni się wcale od przekonań rządowych. I wierzym chętnie, bo inaczej w państwie takim jak Moskwa, nie rozwijał by się z takim ferworem zapał pseudo-narodowy.

Tymczasem przecież Moskwa się zajmuje regnlowaniem swoich stosunków handlowych. Telegramy z Petersburga donoszą, że rząd dozwolił transportowania towarów europejskich przez Kaukaz na Suchumkale i Poti do Turcji, na tychże samych warunkach na jakich się odbywa do Persji. Sam zaś uzyskał dozwolenie przewożenia przez Austrję płodów besarabskich do Moskwy. W Petersburgu bawi również, podług korespondencji do *Schl. Ztg* pełnomocnik Związku cłowego.

Deak wrócił d. 9. bm. do Pesztu. Mówiono w Peszcie, że wszystko jest uporządkowane. Wenkheim i Festetics wyjechali do Wiednia. Andrassy, Lonyay i Eötvös mieli wyjeżdżać nazajutrz rano, reszta kandydatów na ministerstwa wieczorem.

Pruski urzędowy *Staatsanzeiger* donosi o wszechstronnem przyjęciu projektu konstytucji dla związku północno niemieckiego i dodaje: „Każden rząd rzekł się dobrowolnie jednej części odrębnych swoich praw na korzyść powszechną Niemiec, co zapewnia bezpieczeństwo na zewnątrz i rozwój narodowy wewnątrz. Prusy żądały tylko najniezbędniejszych praw, potrzebnych do kierowania związkiem." Artyknł ten podnosi dalej pojednawcze usposobienie rządu saskiego podczas rokowań.

Z Bukaresztu donosi telegam z d. 9. b. m. że minister spraw zewnętrznych, książe Stirbey, wyjechał w nadzwyczajnej misji do Wiednia.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.